Rok XII. Kraków-Podgórze niedziela 27 kwietnia 1913 Nr. 97

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje **Administracya „Nowin“** w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | **„Nowiny“ wychodzą o godz. $1^1/_2$ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.**

Dzisiejszy numer „Nowin“ zawiera
stron 20 druku
mianowicie obok zwykłego sobotniego dodatku specyalny dodatek p. t. **„Przegląd ekonomiczny“.**

Kto króla Mikołaja wyrzuci ze Skutari?

Kraków, 26 kwietnia

Dyplomacya europejska tem się odznacza, że się nigdy nie spieszy. Na nią nie oddziaływują zupełnie nerwy; w najkrytyczniejszych chwilach urządza sobie odpoczynek. Straciła cierpliwość tylko dyplomacya austryacka, ale wczorajsze obrady konferencyi ambasadorów przypomniały jej, że dyplomacyi denerwować się nie wolno, że obowiązkiem jej jest każdą rafę, jaka się na jej drodze wyłania, cierpliwie omijać, bo tylko wtedy można ją ominąć bez szwanku. Reunion ambasadorów bowiem, który wczoraj przez dwie godziny obradował nad sytuacyą, wytworzoną upadkiem Skutari, stwierdził tylko, że zapatrywania mocarstw na sprawę przynależności Skutari się nie zmieniły i — odroczył się do poniedziałku. A hr. Berchtold domagał się jaknajszybszej decyzyi i zaznaczał, że Austrya nie ma już cierpliwości czekać...

Decyzya więc przewlecze się już do poniedziałku. A co zrobi reunion ambasadorów w poniedziałek? Co najwyżej uchwali wezwać króla Mikołaja, aby ze Skutari się wyniósł. Pójdzie więc dyplomatyczne wezwanie do Cetynii, a może nawet do samego Skutari, gdzie król Mikołaj spędza wielkanocne święta. A co on na to wezwanie odpowie? Dzisiaj już można tę odpowiedź przewidzieć, zaznaczając, iż nie nastąpi ona odrazu, ale najwcześniej za jaki tydzień. Odpowie, że Skutari nie odda.

I znowu położenie będzie takiesamo, jak dzisiaj.

W organie ministra Greya, który w sprawę skutarską istotnie się zaangażował, pojawił się wczoraj artykuł, w którym zaznaczono, że mocarstwa mają dość sposobów, aby Czarnogórę zmusić do usłuchania ich woli. Gdyby król Mikołaj obstawał przy Skutari, to może nie otrzymać Ipeku, a Serbia nie otrzyma Diakowy, **Austrya zaś może zająć na nowo sandżak nowobazarski**, co nawet, trzeba dodać, leżałoby w jej interesie.

Ta oficyalna enuncyacya miała na celu prawdopodobnie nie tylko zagrozić Czarnogórze, ale i Serbii, która obsadzenia sandżaku przez Austryę istotnie może się obawiać, tembardziej, że wie, iż gdyby Austrya chciała wkroczyć do Czarnogóry, to nie pójdzie do niej przez Cattaro, Antivari czy Dulcigno, ale przez sandżak, którym zarządzała, który doskonale zna, którego ponowne zajęcie byłoby wbiciem się jej między Serbię a Czarnogórę, co dla niej miałoby ogromne znaczenie.

Z telegramów, jakie dziś nadeszły, okazuje się jednak, że i ta groźba nie wiele poskutkowała. Król Mikołaj, który **kategorycznie oświadczył swemu ludowi, że ze Skutari się nie cofnie**, w odpowiedzi na tę groźbę ewentualnej akcyi Austro-Węgier w sandżaku, oświadczył wczoraj również kategorycznie, że gdy **jeden żołnierz austryacki pojawi się na terytoryum czarnogórskiem**, gdziekolwiek bądź, to **on z góry Łowczen zbombarduje Cattaro i w jednym dniu zrówna to miasto z ziemią**. Nie jest to czcza groźba, bo król Mikołaj może to istotnie zrobić i zrobi. Niema powodu wątpić w stanowczość jego oświadczeń. Okazał już, że co mówi, to nie mówi na wiatr.

Zdaje się, że i mocarstwa biorą już na seryo oświadczenia króla Mikołaja, które przedtem dość lekceważyły. Według doniesień dzisiejszych z Londynu, mocarstwa są zdecydowane przyznać Albanii Skutari, ale z drugiej strony **są również zdecydowane stanowczo sprzeciwić się zamiarowi wysadzenia wojsk międzynarodowych**



Nie wszystko trzeba słyszeć. (Opis wewnątrz numeru).

i wkroczeniu do Czarnogóry bądź przez Austryę, bądź przez Włochy imieniem Europy.

O wkroczeniu do Czarnogóry czy to międzynarodowego, czy austro-węgierskiego oddziału jako mandataryusza Europy, **nie może być**, jak donosi B. Reutera, **nawet mowy.** Jest to stanowisko trójporozumienia i Włoch; państwa te nie chcą dopuścić do żadnych kroków ostrych i stanowczych przeciw królowi Mikołajowi.

Włochy oficyalne stoją po stronie Austryi, cała ludność jednak występuje przeciw niej z coraz większą nienawiścią. Wyrazem jej jest fakt, iż wczoraj w Pawii, jak donoszą telegramy, demonstranci publicznie spalili chorągiew z orłem austryackim. Fakt zaś, że królowa włoska wysłała królowi Mikołajowi chyba nie bez wiedzy męża telegram gratulacyjny, każe wnosić, że ten sojusznik austryacki szczerze i do ostateczności popierać Austryi niema zamiaru.

Niemcy — oficyalnie nie złożyły obowiązującej deklaracyi, choć wiadomo, że się z Austryą solidaryzują. Ale i one nie chcą dopuścić Austryi do samodzielnego wystąpienia.

Punkt ciężkości sytuacyi leży w Rosyi. Sądząc z telegramów, jakie nadchodzą z Petersburga, ważą się tam dzisiaj w ostatecznym zmaganiu się wpływy pokojowe z wojennymi. Według jednych wiadomości, Sazonowi udało się przekonać cara, że należy wytrwać przy uchwale ambasadorów co do Skutari, według drugich stanowisko Sazonowa jest mocno zachwiane, co znaczyłoby, iż partya wojenna bierze górę.

Faktem jest, że cała prawie prasa, **bez wyjątku, oświadcza się za rewizyą uchwały londyńskiej i przyznaniem Skutari Czarnogórze.** Nie brak też wiadomości, że polityka Sazonowa jest dwulicowa, że **Rosyi udało się zażegnać konflikt bułgarsko-serbski** przez zmuszenie Serbii do uszanowania traktatu o podziale zdobyczy, a temsamem wskazanie jej drogi do szukania rekompensat w Albanii. Byłby to sprytny sztych, wymierzony przeciw Austryi. Można przypuszczać, że wobec niewątpliwego niesłychanego wzburzenia, jakieby tam powstało, gdyby Sazonow pozwolił na wyrzucenie króla Mikołaja ze Skutari, Rosya oficyalna szukać będzie jakiegoś wybiegu. Sazonow wie, że gdyby dalej trwał przy swoich zasadach, to może stracić urząd, a wtedy — wojna stałaby się nieuchronną.

Francya oświadcza kategorycznie, że będzie się w zupełności stosować do wskazówek Rosyi.

Gdy się zważy, że Niemcy będą się starały odciągnąć Austryę od akcyi odosobnionej, to okaże się w całej jaskrawości fakt, iż Europa, występując rzekomo solidarnie w obronie swoich uchwał, wywołanych interesami Austryi na Bałkanie, równocześnie występuje przeciw samej Austryi, której nie pozwoli działać na własną rękę i za którą nie chce podjąć karnej wyprawy na Czarnogórę.

Austrya została więc sama, odosobniona prawie, ze związanemi rękoma. Im dłużej Europa będzie zwlekać, tem nieznośniejszem stawać się będzie jej położenie.

Okazuje się z tego wszystkiego, że wprost niema sposobu na wyrzucenie króla Mikołaja ze Skutari. Austrya sama działać nie może, mocarstwa stanowczych kroków unikają, a król Mikołaj wie o tem doskonale i ze Skutari cofnąć się nie myśli.

Sytuacya przybiera znamiona tragikomedyi, której akt ostatni grozi albo wielką wojną albo ostatecznem bankructwem polityki austryackiej, ostatecznem podcięciem jej mocarstwowego stanowiska.

Rosya za Czarnogórą.

Cała Rosya uznała zwycięstwo Czarnogóry za wielki tryumf słowiańszczyzny, który — jak pisze prasa rosyjska — powinien być przez cały naród rosyjski uznany za epokowy fakt zapoczątkowania wszechwładztwa Słowian pod egidą Rosyi na Bałkanach.

Taką opinię wypowiadają miarodajne organa prasy rosyjskiej, na szpaltach której zabierają obenie głos rozmaici dyplomaci rosyjscy, donosząc, iż po zdobyciu Skutari nie może być mowy, aby Rosya brała dalej upokarzający dla siebie udział w koncercie europejskiem o podkładzie antisłowiańskim, który jest niczem innem, jak farsą polityczną na benefis Czarnogóry.

Rosyjscy publicyści i dyplomaci traktują Czarnogórę, jako emanacyę armii rosyjskiej na Bałkanach z królem Mikołajem, który jest feldmarszałkiem rosyjskim, na czele. I o ile, twierdzą obecnie powszechnie, można było niechętnie dawniej traktować opór króla Mikołaja, to teraz, w myśl tradycyi obowiązującej armię rosyjską— „zwycięzców nie sądzą“ — Rosya absolutnie nie może się odważyć na pomaganie Austryi w usunięciu bohaterskich wojsk czarnogórskich w Skutari.

Jeden z dyplomatów rosyjskich, niewymieniony z nazwiska, pisząc w „Nowoje Wremia“ o wielkiem znaczeniu historycznem, politycznem i ekonomicznem posiadania Skutari przez Czarnogórę, twierdzi, iż los Skutari będzie taki sam, jak los „status quo“ na Bałkanie. „Zresztą, kończy swe wywody, nikt bez wojny nie potrafi rozstrzygnąć pewnych zagadnień,których rozstrzygnięcie podlega tylko i wyłącznie kompetencyi wojny i nikt nie zdoła zniszczyć praw, zdobytych skrwawionym mieczem“.

Głosy te pokrywają się w zupełności z informacyami ministeryum spraw zagranicznych wprawdzie półoficyalnymi lecz niemniej autentycznymi, jak to zresztą zapewnia cała prasa petersburska.

Mówić tedy dzisiaj o tem, że Rosya nie wystąpi w obronie Skutari, jest więc przedwczesnem i zgoła nieprawdopodobnem.

Kochany sprzymierzeniec.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 25 kwietnia.

Kochająca córka przesłała ojcu depeszę gratulacyjną z powodu radosnego wypadku.

Gdy dobra i kochająca córka przesyła ojcu życzenia i gratulacye, świadczy to niewątpliwie o serdecznych uczuciach rodzinnych. Nikt też nie może brać córce za złe owych uczuć rodzinnych.

Gdy jednak tą córką jest królowa włoska, ojcem zaś król Mikołaj czarnogórski, a wypadkiem radosnym zdobycie Skutari wbrew wyraźnemu protestowi Austro-Węgier, wówczas owe uczucia rodzinne kochającej córki wyglądają zupełnie inaczej.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że córka kochająca ojca, zapytała się mimo to swojego męża o jego zdanie, czy jej wypada wysłać ową depeszę. Mąż, król Wiktor Emanuel jest sojusznikiem cesarza Franciszka Józefa I. Równocześnie ten król wie doskonale, jaką dla Austro-Węgier porażką moralną jest zdobycie Skutari przez Czarnogórców. Widocznie jednak król Wiktor Emanuel nie bierze sobie zbytnio do serca solidarności, obowiązującej sojuszników, skoro pozwolił żonie na wysłanie owej depeszy, depeszy na wskroś politycznej.

Prasa wiedeńska lubi przedstawiać światu sprawę albańską w tem oświetleniu, jak gdyby Włochy zupełnie solidaryzowały się z Austro-Węgrami w całej sprawie albańskiej, to znaczy nie tylko co do programowego utworzenia Albanii autonomicznej, ale także i co do środków taktycznych, mających zabezpieczyć Albanię przed apetytami czarnogórskimi i serbskimi.

Depesza królowej Heleny powinna prasę wiedeńską pouczyć, że na punkcie Włoch Austrya może się doczekać rozczarowania. Tak samo i opinia publiczna włoska bierze stronę Czarnogórza przeciwko Austro-Węgrom. Wprawdzie prasa wiedeńska twierdzi, że manifestanci antyaustryaccy po miastach włoskich składają się wyłącznie z młodzieży i żywiołów niedojrzałych, ale widocznie jednak, że manifestacyi ulicznych nie urządzają ekscelencye i ludzie osiwiali, rozporządzający dochodem kilkudziesięciu lirów rocznie. Natomiast jest wiadomem, że takie manifestacye uliczne we Włoszech, w połączeniu z agitacyą prasową, wywierają wielki wpływ na umysły wyborców, a nawet na postanowienia rządu, który jest daleko bardziej demokratycznym, niż w Austryi, i dlatego idzie dosyć łatwo za wskazówkami, dawanemi mu przez opinię publiczną.

Włochy z trudnością zgodzą się na czynną egzekucyę przeciwko Czarnogórzu, a bezwarunkowo nie przystaną na puszczenie Austro-Węgier samopas przeciwko Czarnogórzu.

Tu właśnie oraz w zachowaniu się Rosyi tkwi zagadka i niebezpieczeństwo najbliższej przyszłości.

Zdaje się też, że Austrya, wbrew wszelkim zapowiedziom, będzie postępowała w sprawie Skutari z wielką ostrożnością i rezerwą, ponieważ w razie przeciwnym minister skarbu pan Zaleski nie mógłby dawać tak uspakajających wyjaśnień, jakie dał we czwartek wieczorem członkom konsorcyum banków niemieckich, finansujących pożyczkę kolejową austryacką.

Amon.

Co się dzieje w Dalmacyi.

W wiedeńskiej „Zeit“ zamieścił we czwartek poseł południowo-słowiański Tresic-Pavicic artykuł pod przytoczonym tytułem. W artykule tym, zasługującym ze wszech stron na przytoczenie, czytamy między innemi:

„Kiedy w roku 1870 nadeszły do Austryi wieści o Gravelotte, Metzu i Sedanie, wywołały one głośne wybuchy zapału i radości u Niemców austryackich, którzy przecież cztery lata przedtem ponieśli od Prus klęskę. Nikomu wtedy nie przyszło do głowy posądzać ich o zdradę stanu, ani irredentyzm. A teraz proszę zważyć: Chorwaci i Serbowie to jeden naród, tak samo jak Niemcy austryaccy i Niemcy Rzeszy. Różnice językowe pomiędzy nimi są nawet znacznie mniejsze, aniżeli między poszczególnymi dyalektami niemieckimi. Przez 500 lat walczyli Serbowie i Chorwaci przeciw wspólnemu odwiecznemu wrogowi. Czyż dziwić się można, że na południu monarchii, gdzie tak czy tak krew jest gorętsza, zwycięstwa pod Tuzi, Kumanowem, Kirkilisse i Monastyrem wywołały demonstracye radości. Walki, jakie prowadzili z Turkami Niemcy i Węgrzy, dzierżący dzisiaj hegemonię w monarchii, należą do historyi. Oba te narody widzą dzisiaj w Turkach naturalnego sprzymierzeńca trójprzymierza, więc też klęski Turcyi dotknęły je boleśnie. Radość południowych Słowian z tej przyczyny uznali Niemcy i kierujący mężowie stanu w monarchii za — nielojalność.

„Co się dzieje w Dalmacyi, o tem przedostają się do wiadomości publicznej bardzo skąpe wiadomości. Czynniki miarodajne nie liczą się zupełnie z psychologią południowych Słowian,

a zwłaszcza Dalmatyńców. Zasypano więc Dalmacyę szpiegami i detektywami. Ci ludzie, chcąc okazać, iż są koniecznymi, muszą przedkładać rządowi dowody swojej niezbędności; rezultat taki, że ze szpiegów robią się ajenci-prowokatorzy. Gdy się wie o tem, wszystko inne już się staje jasnem. Procesy o zdradę stanu, procesy o zakłócanie publicznego spokoju i porządku mnożą się, chociaż oskarżeni tak samo nie są zdrajcami stanu, jak nimi nie byli oskarżeni w słynnym procesie zagrzebskim. Swobodę ruchu w Dalmacyi zredukowano do minimum. Bez specyalnego pozwolenia władz politycznych nie można się nawet przenosić z miejsca na miejsce, nie wolno nawet siąść na okręt. Mój kolega, poseł dr Smodlaka, musiał się wylegitymować na statku, gdy chciał jechać do Wiednia. Na podstawie zeznań prowokatorów skazano niezliczoną ilość ludzi za to, że przy stole w podnieconym stanie, mieli się wyrażać, iż w razie wojny z Serbią czy z Czarnogórą nie strzelaliby do swoich braci. Są to stale powtarzające się motywy wyroków przy prawie wszystkich skazaniach w Dalmacyi, Chorwacyi, Bośni i w południowych Węgrzech.

„Po rozwiązaniu Rad gminnych w Spalato i w Sebenico nastąpiła pauza w doniesieniach o objawach nielojalności w Dalmacyi. Teraz słychać znowu o karaniu wyższych urzędników z powodu ich udziału w demonstracyach. Cóż się to naraz stało? Otóż rząd austryacki wynalazł swojego człowieka do tępienia zdrajców stanu w Dalmacyi. Nasłał mianowicie na Dalmacyę starszego prokuratora państwa w osobie radcy dworu Rubelliego von Sturmfest. Pan ten, zanim został starszym prokuratorem, był ogromnym radykałem. Teraz jednak wbił sobie w głowę, że w Dalmacyi są sami zdrajcy stanu. Naprzód więc doszedł do przekonania, że jego poprzednicy w służbie byli za względni. Z tego powodu usunął byłego prokuratora Kronję z Dubrownika. Potem wywlókł na światło dzienne kilka starych afer i zaczął prowadzić co do nich najsurowsze śledztwo. Specyalnie groźnymi dla bezpieczeństwa państwa wydali mu się okolicznościowi poeci. Z tego powodu usunął z urzędu dyrektora seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Dubrowniku Kuletica i profesora Carica, których oskarżył o zdradę stanu, jako ludzi wysoce niebezpiecznych i poetów. Oskarżył też radcę sądowego Grizogona za to, iż tenże na pewnym wieczorze wygłosił wiersz Kuletica, przytaczając w oskarżeniu, że ten radca sądowy na wieść o zwycięstwach państw bałkańskich uśmiechał się radośnie. Za ten uśmiech przeniesiono Grizogona na własne koszta z pięknego Dubrownika do jakiejś zakazanej dziury. W tensam sposób postąpiono z prof. Licinem, z adwokatem Micicem, z notaryuszem markizem de Bona i wielu innymi. Zakazano wszelkich demonstracyi; nie wolno wywieszać na domach chorągwi, a tem mniej śpiewać pieśni, bo władze uważają to za demonstracyę przeciw Austro-Węgrom. Władze poprostu zmuszają ludność, aby uważała Austro-Węgry za wroga Czarnogóry i Serbii.

„Przywódcy prawicy w południowej słowiańszczyźnie łudzili się, iż przyjdzie pora na tryalizm. Mijały miesiące i lata i przyszedł — absolutyzm w Chorwacyi. Nawet zajścia na Bałkanie nie skłoniły miarodajnych czynników w Wiedniu do zmiany polityki wobec Chorwatów. Dziś niema polityka, któryby wierzył jeszcze w tryalizm. Na ostatniem zgromadzeniu chorwackiej partyi prawnej w Abbacyi zaznaczono z naciskiem, że uczestnicy jego są ostatnimi politykami chorwackimi, którzy jeszcze mają nadzieję, że ideały Chorwatów urzeczywistnią się w obrębie monarchii.

„Ludy — pisze Tresic-Pavicic w końcu — potrzebują ideału. Surowa rzeczywistość zmiotła fatę morganę tryalizmu. Ponieważ austryaccy mężowie stanu nie są w stanie urzeczywistnić nawet materyalnego ideału gospodarczego podniesienia Słowian południowych, nie można się dziwić, że młodzież południowo-słowiańska stworzyła sobie nowy ideał — ciąży ku Serbii. W ostatnich czasach popełniono w Wiedniu wielkie błędy dyplomatyczne i polityczne. Jeśli się ich w najbliższej przyszłości nie naprawi, to niezadługo może już być zapóźno."

* * *

My Polacy znamy dobrze rządy austryackie. Gdy czytamy skargi Tresica-Pavicica, wierzymy mu na słowo. System austryacki nie zmienił się w XX wieku. Skutki tego systemu są oczywiste. Rządy węgierskiego Cuwaja w Chorwacyi, rządy austryacko-niemieckich Cuwajków w Dalmacyi — nie przyczynią się z pewnością do wzmożenia austryackiego patryotyzmu wśród Chorwatów!

Skneblowanie prasy w Chorwacyi.

Dyplomacya austryacka nie nauczyła się niczego w ostatnich kilku miesiącach, w których mogła i powinna była dużo się nauczyć. Dalmacyę zasypała szpiegami prowokatorami, w Chorwacyi zaś trzyma Cuvaja jak płonącą pochodnię, mającą przypominać Chorwatom, że ich w Austro-Węgrzech nie czeka nic innego, tylko ucisk. Ma to być zdaniem czynników miarodajnych wiedeńskich sposób na przywiązanie Chorwatów do monarchii.

Absolutyzm w Chorwacyi trwa, a koło prześladowań i ucisku zacieśnia się z każdym dniem. Prasie chorwackiej nie wolno słówkiem pisnąć o sprawach chorwackich, obecnie zaś ogłoszono w Zagrzebiu, jak donosi c. k. Biuro koresp., rozporządzenie komisarza królewskiego, rozszerzające cenzurę prewencyjną na wszelkie druki, pozostające w związku z kwestyą bałkańską. Zarządzenie to spowodowane zostało broszurami, które się pojawiły w ostatnim czasie, a które potępiały politykę monarchii w sprawie bałkańskiej.

Z zaboru pruskiego.

Szykany pruskie.

W Rogoźnie wydalono z gimnazyum czterech Polaków, a pięciu zagrożono wydaleniem.

Powodem tak surowej kary, zdaniem prasy hakatystycznej i pism wiedeńskich miały być urządzane przez ukaranych uczniów zebrania rewolucyjne, faktycznie zaś ukarani uczniowie schodzili się w ogrodzie cukierni, gdzie zabawiano się w krokieta, od czasu do czasu [illegible] śpiewano i to wszystko, co władza szkolna [illegible] rzucić może owym gimnazyalistom.

Rada Narodowa.

W skład Rady Narodowej dla zaboru pruskiego powołano z ramienia centralnego komitetu wyborczego następujące znane osobistości: z Księstwa Poznańskiego szamb. Cegielski, Wł. Grabski i dr Krysiewicz; z Prus ks. Wolszlegier i St. Sikorski; ze Śląska dr Hanke i dr Seyda; z wychodźtwa Karol Rose z Berlina i Jan Brejski z Bochum.

Z łona kół poselskich w skład Rady Narodowej wchodzą następujący członkowie: z Koła parlamentarnego: wicepr. Wł. Seyda, dr Ant. Chłapowski, dr Łaszewski, hr. Mielżyński i ks. prał. Stychel; z pruskiej Izby posłów: prez. dr Mizerski, W. Korfanty i dr Niegolewski; z pruskiej Izby panów: hr. Skórzewski i hr. Żółtowski.

Ponowne powiększenie kontyngentu rekruta.

Zeszłego roku uchwaliły oba parlamenty nową ustawę wojskową, normującą kontyngent rekruta na 159.000 ludzi rocznie, co w porównaniu z poprzednim 103-tysięcznym kontyngentem, oznaczało podwyżkę znaczną, bo wynoszącą 56.000 ludzi rocznie. — Nadto zgodził się parlament na odroczenie uchwalonej już w zasadzie dwuletniej służby wojskowej aż do r. 1915. Tegoroczny pobór rekrutów w marcu i kwietniu odbywał się już na podstawie podwyższonego kontyngentu rekruta.

Zaledwo weszła w życie zeszłoroczna podwyżka kontyngentu, aliści zarząd armii występuje już z propozycyami ponownego podwyższenia kontyngentu rekruta. Zeszłego tygodnia bawił w Wiedniu minister honwedów baron Hazai, znany i uznany fachowiec w dziedzinie uzupełnienia armii. Okoliczność ta, jak również jego kilkudniowe konferencye z referentami w ministerstwie wojny, wskazuje, że ponowna podwyżka kontyngentu rekruta jest już postanowioną. Nie ulega wątpliwości, że gabinet węgierski wystąpi z całą siłą w obronie nowego projektu — zgoda zaś parlamentu austryackiego, wobec obecnego układu stronnictw większości i ciągle groźnej sytuacyi zagranicznej, jest również niewątpliwą.

Oficyalnym motywem ponownego, znacznego podwyższenia kontyngentu, które będzie wynosiło w przybliżeniu 25 tys. ludzi rocznie, jest okoliczność, że Austo-Węgry muszą dotrzymać w zbrojeniach kroku swoim sprzymierzeńcom, a nadto zarządzenia wojskowe mocarstw trójporozumienia, zmuszają zarządy armij trójprzymierza do analogicznych kroków.

Parlamentarne załatwienie nowego przedłożenia wojskowego nastąpi po najbliższej sesyi delegacyjnej, która — jak wiadomo — projektowaną jest na początek jesieni. Tak tedy oba parlamenty monarchii na sesyi jesiennej zajmą się nowemi przedłożeniami wojskowemi. Wobec tego nie ulega już wątpliwości, że przyszłoroczny pobór rekruta odbędzie się już na podstawie

ponownie podwyższonego kontyngentu rekruta, który ogółem będzie wynosił 184 tys. ludzi rocznie, co przy trzechletniej, służbie wojskowej, na razie jeszcze obowiązującej, da w rezultacie stan pokojowy armii, wynoszący 552 tys. ludzi.

W rzeczywistości jednak stan pokojowy armii czynnej będzie znacznie wyższy, skoro się zważy, że od listopada zeszłego roku pełnią służbę pod chorągwiami dziesiątki tysięcy rezerwistów, powołanych do „nadzwyczajnej służby", na których rozpuszczenie do domów bynajmniej się nie zanosi.

Wydatki, połączone z ponowną podwyżką rekrutów, pójdą w dziesiątki milionów. Jednorazowo będzie musiał zarząd armii dla świeżych rekrutów sprawić mundury, karabiny, rynsztunek, ubikacye do pomieszczenia itd. Na ten cel zażąda minister wojny jednorazowego nadzwyczajnego kredytu, podczas gdy kredyt zwyczajny na utrzymanie zwiększonej armii dozna również stosownej podwyżki. Tak tedy na ludność płacącą podatki zwalą się nowe, **olbrzymie ciężary wojskowe.**

Reforma wyborcza.

Kraków, 26 kwietnia.

Wiedeńskie „Polnische Nachrichten" przynoszą następujące autentyczne przedstawienie obecnego stanu rokowań o sejmową reformę wyborczą:

„Żądania ułożone przez zastępców grupy podolskiej opiewają: 1) Podniesienie liczby członków wydziału krajowego z 7 na 8; 2) wybory proporcyonalne dwóch członków wydziału krajowego z kuryi gmin wiejskich; 3) wybory proporcyonalne 4 członków wydziału krajowego, którzy mają być wybrani przez cały Sejm; 4) wybory proporcyonalne komisyj; 5) utrzymanie prawa wyborczego naczelników gmin do reprezentacyj powiatowych; 6) petryfikacya tego ostatniego postanowienia.

Przedstawiciele polskich stronnictw większości i Rusini oświadczają, że żądania te są nie do przyjęcia. Posiedzenie konserwatywnej grupy sejmowej, zwołane na niedzielę, ma na celu zrestryngowanie żądań wyżej wymienionych. Na zebranie to uda się także do Lwowa minister skarbu Zaleski".

* *

Ze strony poważnej otrzymujemy następujące informacye:

Z komunikatu powyższego, będącego wyrazem zapatrywań obecnej większości sejmowej wynika, że nadzieje osiągnięcia porozumienia z opozycyą są bardzo małe. Biskupi polscy tak dalece już się zaangażowali swoją enuncyacyą, że wątpić należy, czy się cofną. To też pesymizm panuje dzisiaj na całej linii.

Ostatnie próby uratowania reformy wyborczej będą podjęte jutro w niedzielę we Lwowie. Jutro odbędzie się tam konferencya biskupów polskich z biskupami ruskimi, Jutro też odbędzie się we Lwowie konferencya stronnictwa Prawicy, na którą z Wiednia zjeżdża minister Zaleski. Konferencya ma na celu skłonić „autonomistów", należących do Prawicy, do sformołowania takich realnych postulatów, któreby mogły być przyjęte przez Rusinów, albowiem bez porozumienia z Rusinami nie ma mowy o dojściu do skutku reformy wyborczej. Większość nadal stoi na stanowisku, że zawarty z Rusinami kompromis lojalnie winien być dotrzymany.

O ile zatem autonomiści ograniczą swe żądania do takich punktów, które za zgodą Rusinów, a przynajmniej bez ich opozycyi, mogłyby być zaakceptowane, wówczas sprawa reformy wyborczej weszłaby na pomyślne tory. W każdym razie jest obowiązkiem tych, którzy dzieło reformy wyborczej rozbili, dążyć obecnie do naprawienia sytuacyi.

Punkt ciężkości sytuacyi atoli nadal jak poprzednio leży w stanowisku episkopatu polskiego gdyż oświadczenie biskupów wytworzyło nową sytuacyę i wywołało obecne przesilenie.

O ile w najkrótszym czasie nie przyjdzie do zupełnego wyrównania różnic, **przyjdzie do bezzwłocznego rozwiązania Sejmu, które nastąpi w pierwszej połowie maja.** Nowe wybory muszą się odbyć rychło, albowiem nie można dopuścić do szalonego rozagitowania kraju.

Stanowisko Rusinów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów. (Tel. wł.) Dr Lewicki oświadczył dziś Waszemu korespondentowi w sprawie reformy wyborczej co następuje:

„Rusini nie dopuszczą absolutnie do rokowań na innej, nowej podstawie, lecz trwają przy poprzednim kompromisie i w **żadne nowe rokowania z opozycyą się nie wdadzą.** W konsekwencyi tego stanowiska Rusini domagają się natychmiastowego rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów, aby opozycya nie miała czasu do nadmiernej agitacyi wyborczej i stworzenia fałszywej sytuacyi, jakoby naród polski walczył z narodem ruskim. Rusini tego nie chcą. Walka wyborcza powinna być przeprowadzoną jako walka zwolenników reformy wyborczej z jej wrogami, bez względu na narodowość.

Watykan nie interweniował.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse" donosi z Rzymu na podstawie informacyi, otrzymanej z sekretaryatu Watykanu, że Watykan uważa kwestyę galicyjskiej reformy wyborczej za kwestyę czysto wewnętrznej polityki, do której Stolica Apostolska się nie miesza. To też nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, jakoby nuncyusz papieski w Wiedniu interweniował w tej sprawie między biskupami polskimi a ruskimi. Nuncyusz co najwyżej udzielił stronie polskiej i ruskiej rady, aby w obecnem przesileniu obserwowano zasadę umiarkowania chrześcijańskiego.

Postulaty gospodarcze Krakowa.

Prezydyum Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, złożone z prezesa posła Federowicza, wiceprezesa Tadeusza Epsteina i szefa biura dra Benisa interweniowało wczoraj w Wiedniu u ministrów kolei, skarbu, robót publicznych, handlu i Galicyi, oraz u dyrektora kolei północnej w kilku doniosłych sprawach gospodarczych Krakowa, Podgórza i zachodniej Galicyi. Poruszono w szczególności sprawę budowy: 1) **nowego dworca osobowego w Krakowie,** 2) **kliniki ginekologicznej w Krakowie,** 3) **gimnazyum podgórskiego,** 4) **powiatowej dyrekcyi skarbu, budowy i aktywowania Akademii górniczej w Krakowie,** kwestyę przyspieszenia **budowli regulacyjnych na Wiśle i zabezpieczenia miasta przed powodzią,** kwestyę **kollaudacyi zaległych od lat rachunków** i kwestyę **pomnożenia sił technicznych** w krajowej służbie rządowej budowniczej.

Deputacya zyskała we wszystkich kierunkach korzystne rezultaty. W szczególności udzielono jej z autentycznego źródła wiadomości, że namiestnictwo upoważnione zostało do obsadzenia drogą konkursu, albo za kontraktem 10 posad nadinżynierów i radców budownictwa. W razie potrzeby będą też mogli uzyskać przyjęcie do służby technicznej na niektóre stanowiska absolwenci szkół przemysłowych. O ile wymieniona wyżej liczba 10 posad nie wystarczy, będzie mogła być podwyższoną do 15.

Dzisiejszy numer „Nowin" zawiera stron 20 i przynosi specyalny dodatek p. t.:

„Przegląd ekonomiczny".

Treść dzisiejszego „Przeglądu ekonomicznego" jest następująca:

1) Przegląd ekonomiczny.

2) Stosunki budowlane w Krakowie. (*Brak kredytu. Niebezpieczna zawisłość od obcych banków. Akcya ratunkowa. Czy już zapóźno?*).

3) W sprawie lokowania wkładek oszczędnościowych. (*Przesuwanie wkładek. Krótkowzroczność naszej publiczności. Wyższy procent zachęca. Ostrożność nie zawadzi. Apel do nowego dyrektora Banku krajoweg i do filii krakowskiej*).

4) Kraj wobec przemysłu i rękodzieła. (C. d.).

5) Regulacya ulic w gminach przyłączonych.

6) Ze stowarzyszeń przemysłowych.

Kronika. (*Stan zasiewów. Spóźnione żale kanałowe. Dostawy etc. etc.*).

Redakcya zwraca uwagę szan. Czytelnikom, kupującym w agencyach poszczególne numery, że we wtorki dołączany bywa do „Nowin" dodatek: „Tydzień humorystyczny" i „Romans i powieść", we czwartki zaś „Praktyczna gospodyni" i „Romans i powieść". Należy zawsze żądać tych dodatków.

Co słychać w mieście?

Kraków, 26 kwietnia.

O gminną reformę wyborczą. Wczoraj na posiedzeniu radzieckiego koła urzędniczego pod przew. r. Hałatkiewicza przeprowadzono dyskusyę w sprawie reformy wyborczej dla gminy m. Krakowa ze względu na postulaty urzędnicze. Uchwalono dążyć do jak najszybszego przeprowadzenia reformy wyborczej. Bliższe szczegóły będą omawiane na następnych posiedzeniach.

Wymarsz „Strzelców" na jednodniowe ćwiczenia w okolice Bielan nastąpi jutro w niedzielę o godz. 6·30 z pod parku dra Jordana. W ćwiczeniach weźmie udział 4 kompanie Strzelców w pełnym rynsztunku bojowym.

Z teatru miejskiego. W ciągu przyszłego tygodnia wznawia teatr krakowski wd środę 30 bm. poemat dramatyczny Maurycego Maeterlinka Aglawena i Selisetta. Rolę Selisetty odtworzy p. Solska, Aglaweny, p. Pytlińska. We czwartek 1 maja o 7 i pół wieczorem daną będzie „Pani ze słonecznikiem" Irona hr. Vojnowica, z p. Solską w roli tytułowej p. Adwentowiczem w roli hr. Vitale Malipero.

Przeciw tandecie wiedeńskiej. Na ostatnim posiedzeniu Rady miej. we Lwowie zgłosił r. J. Olszewski wniosek nagły w sprawie wielkiej doniosłości a świadczącej nie po raz pierwszy o lekceważeniu naszego kraju i jego przemysłu przez instytucye wiedeńskie. Mianowicie wiedeński zarząd Banku austro-węgierskiego postanowił oddać wykonanie całego wewnętrznego urządzenia nowego gmachu lwowskiej filii, wbrew woli dyrekcyi tej fili, zagra-

nicznym firmom. R. Olszewski zgłosił więc wniosek, aby prezydyum miasta poczyniło wszelkie kroki celem zapobieżenia lekceważenia naszego przemysłu przez Wiedeń. Rada wśród oklasków wniosek uchwaliła. W dyskusyi wykazano, że firmy wiedeńskie konkurują niższemi cenami z firmami krajowymi, ale dają tandetę.

W Tow. „Polska sztuka stosowana" odbędzie się walne zgromadzenie członków d. 29 bm. o godz. 5-tej popoł. w lokalu tow. (ul. Wiślna l. 9).

Rozprawa emigracyjna. Po rozprawie p. Okołowicza przeciw p. Piętce, zakończnej zasądzeniem p. Piętki na karę jednomiesięcznego aresztu, toczyła się w ostatnich dwóch dniach rozprawa przeciw p. Okołowiczowi, na skutek skargi, wniesionej przez p. Piętkę. Przedmiotem skargi były artykuły umieszczone przez p. Okołowicza w „Polskim przeglądzie emigracyjnym", artykuły, piętnujące dosadnie p. Piętkę i jego kwalifikacye moralne.

Trybunał zadał przysięgłym pięć pytań. Pierwsze pytanie odnosiło się do winy p. Okołowicza, popełnionej przez to, iż nazwał w „Pol. przeglądzie emigracyjnym" Piętkę „podłem, moralnie zwyrodniałem indywiduum". Przysięgli odpowiedzieli na to pytanie 7 głosami tak, 5 nie. Drugie pytanie odniosło się do zarzutu przeciwko Piętce, iż tenże brał udział w fabrykowaniu oszczerstw na podstawie sfałszowanego listu emigranta Adolfa Nowickiego. Werdykt brzmiał: 3 głosy tak, 9 nie. Trzecie i czwarte pytanie zawierało zerzuty, stawiane przez p. Okołowicza Piętce, iż tenże działał na szkodę Tow. św. Rafała, oszukiwał emigrantów i pobierał od nich większą należytość. Na trzecie pytanie padło 4 głosy tak, 8 nie, na czwarte 6 tak, 6 nie. Piąte pytanie odnosiło się do winy p. Okołowicza, popełnionej przez to, iż tenże nie umieścił sprostowania, nadesłanego przez Piętkę w obronie własnej. Na pytanie to padło 3 głosy tak, 9 nie.

Po odczytaniu werdyktu ogłosił przewodniczący radca Obtułowicz wyrok uwalniający w zupełności J. Okołowicza od winy i kary. Publiczność, licznie zgromadzona, przyjęła wyrok oklaskami.

Kolejarzy, członków Koła miejscowego „Tow. budowy tanich domów dla kolejarzy w Wiedniu" zaprasza wydział na walne zgromadzenie w sobotę dnia 26 bm. o godz. 6 wiecz. w sali restauracyjnej p. Norka przy ul. Sławkowskiej.

Klub cyklistów urządza otwarcie sezonu dnia 27 b. m. Zbiórka o g. pół do 2-ej popoł., poczem wycieczka do Wieliczki.

Rozstrzygnięcie konkursu. Za projekt gmachu sejmowego w Czerniowcach otrzymał pierwszą nagrodę 7000 kor. inż dr F. Pordes z N. Sącza.

Piłka nożna. Match, który „Cracovia" rozegra w niedzielę z klubem bielskim, będzie interesującym. Drużyna bielska po przegranej z „Cracovią" (1:0) dokonała korzystnych dla siebie zmian i dlatego będzie groźnym przeciwnikiem dla Krakowian. Na pierwszy plan wybija się trójka napadu ze znanym w Krakowie Dlabacem, graczem wiedeńskiego „Wacu". Zawody rozpoczną się o g. 3 popoł.

Czarodziej w Starym Teatrze. Dzisiaj w sobotę wieczorem, następnie w niedzielę, we wtorek i środę odbędą się w Starym Teatrze wieczory słynnego illuzyonisty, czarodzieja i magika Balthazara, którego produkcye dalekie od tuzinkowej banalności, są rzeczywiście ostatnim wyrazem „czarnej sztuki".

Konkurs na posadę nauczyciela w IX. kl. rangi dla zawodowych rysunków zdobniczych przy Wyższej szkole przemysłowej w Krakowie ogłasza Rada szkolna. Bliższych informacyi udzieli Dyrekcya wymienionej powyżej szkoły.

Odczyt T. S. L. w Białej. We wtorek 29 bm. odbędzie się w Tow. Rękodzielników odczyt p. t. „O Nafcie" (z obrazami świetlnymi) o godz. 8 i pół wiecz. — Wstęp wolny.

Przejechanie. Dzisiaj rano na ul. Zwierzynieckiej koło domu pod l. 10 tramwaj najechał na 70-letnią Maryę Kumalową, żonę woźnego magistrackiego, która doznała wstrząsu mózgu i złamania prawego obojczyka. Kumalową odwiozło Pogotowia do szpitala.

Kronika policyjna. (*Stylem telegraficznym*). Podwórze sądu powiatowego w Podgórzu. Spacer. Włamywacze-bandyci. Bobela i Papara. Znudzeni. Uciekli przez parkan. Policya tropi.

Zyblikiewicza 9. Mieszkanie p. Grüngardena. Dziura w dachu. Złodzieje. Brakuje garderoby za 500 kor.

Pan N. Pisał plugawe anonimy. Kawiarnia. Siarczysty policzek. Brak zęba. Pogotowie.

Z kroniki żałobnej.

Adolf Poźniak właściciel dóbr Nowotanice, prezes tow. Zaliczkowego w Bukowsku zmarł tamże, przeżywszy lat 66.

Telegramy „Nowin".

Groźba bombardowania Cattaro.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost" donosi, że krol Mikołaj odgraża się, że *natychmiast rozpocznie bombardowanie miasta Cattaro*, jeżeli choćby jeden żołnierz austro-węgierski przekroczy granicę czarnogórską.

Czarnogóra się zbroi.

Belgrad. (Tel wł.) Rząd czarnogórski zwrócił się do ministerstwa wojny z propozycyą zakupienia **wszystkich ciężkich dział oblężniczych serbskich**, znajdujących się obecnie pod Skutari.

Stanowisko Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.). „Tageblatt" donosi z Petersburga, że Rosya wcale nie zamierza stawiać własnych propozycyj w sprawie Skutari, lecz czeka w tej mierze na mocarstwa.

Urzędowe uspokajanie giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie wczorajszej złożył dyrektor „Escompteges". oświadczenie, iż w miarodajnych kołach zapatrują się spokojnie na sytuacyę, która się wcale nie pogorszyła. Mimo tego uspokajającego oświadczenia ruch na giełdzie się nie wzmógł, renty się nie podniosły zupełnie, papiery o mało co zaledwie.

Zwycięstwo ich pojednało.

Cetynia. (Tel. wł.) Król Mikołaj wczoraj wczoraj wieczór udał się do Podgoricy, gdzie odwiedził więzienie, w którym znajdują się wszyscy skazani za znany zamach bombami. Król kazał wszystkich wypuścić na wolność.

Ile ofiar kosztowało zdobycie Adryanopola.

Konstantynopol. (T. B. K.) Wali Adryanopola Halil bej oświadcza w rozmowie, że podczas oblężenia straty Turków wynosiły tylko około **2000 zabitych, a 7000 rannych.** Z rannych jednak wyleczyło się 6000 i mogło znów iść na front. W tych cyfrach nie są jednak wliczone straty podczas ostatniego szturmu. **Straty Bułgarów** podczas tego szturmu ocenia wali na **6500 zabitych.**

Niebywała śmierć samobójcza.

Antwerpia. (Tel. wł.). Pewna młoda para rzuciła się wczoraj ze szczytu wieży katedry na bruk. Oboje ponieśli śmierć **na miejscu.** Powodem nieszczęśliwa miłość.

Zawalenie się domu w Paryżu.

Paryż. (T. B. K.) W ulicy Anjou **wczoraj** wieczór runął mur domu, będący **własnością** paryskiego radcy miejskiego Fourment Meurece i **pogrzebał pod gruzami wiele osób.** — Wyciągnięto z pod gruzów rodziców radcy już nieżywych, syn jego jest ciężko zraniony. Zachodzi obawa, że pod gruzami leży jeszcze wiela przechodni.

Termin zwołania Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki wymieniają jako termin zwołania Izby posłów **dzień 15 maja.** Przewodniczący komisyi budżetowej eks. Korytowski natychmiast po świętach ruskich porozumie się ze stronnictwami co do terminu zwołania komisyi budżetowej.

Nie wszystko trzeba słyszeć...

(Patrz rycinę na str. 1-ej).

Angielski inżynier Lambouren, znany jako wynalazca kilku doniosłych ulepszeń w dziedzinie telegrafu i telefonu, zainteresował się żywo znanym wynalazkiem amerykanina Turnera, zapomocą którego można dokładnie słyszeć wszystko, co się gdziekolwiek w domu dzieje. Wynalazek Turnera jest w gruncie rzeczy nader czułym aparatem telefonicznym, który, umieszczony w szufladzie lub szafie, reprodukuje dokładnie wszelkie rozmowy, prowadzone chociażby szeptem. Cieniutki drucik łączy aparaty Turnera z centralnym aparatem telefonicznym, tak, że siedząc wygodnie przy biurku można każdej chwili wiedzieć, co się w domu dzieje. Aparat Turnera oddał wielkie usługi policyi amerykańskiej, gdyż przy jego pomocy zdołano wykryć sprawców osławionych, anarchistycznych zamachów dynamitowych w Los Angelos w Kalifornii. Przepisy ustawowe zabraniają używania aparatu Turnera w życiu codziennem, co jest zupełnie zrozumiałem, gdyż, wskutek zastosowania aparatu turnerowskiego całe życie prywatne doznałoby przewrotu, a nikt nie odważyłby się mówić w swoich 4 ech ścianach z obawy przed podsłuchaniem.

Mr. Lambouren atoli postanowił zaprowadzić u siebie w domu wynalazek Turnera i nie wtajemniczając rodziny w swoje zamiary, dokonał w całym domu potrzebnej instalacyi. W każdym pokoju i ubikacyi umieścił w niewidocznem miejscu miniaturowy aparat turnerowski, a w swojej kancelaryi aparat centralny.

Przygody i smutne doświadczenia mr. Lambourena, poczynione przy pomocy owego aparatu, uwidocznione są na naszej rycinie. Podsłuchał swą żonę i córki i dowiedział się, że lekkomyślnie wydają pieniądze na stroje. Następnie dowiedział się, że jego kasyer w godzinach biurowych flirtuje z panną, piszącą na maszynie, że synowie omal się nie pobili z powodu jakichś kwestyj pieniężnych i że pokojówka rozbiła cenny serwis porcelanowy, czemu naturalnie zaprzeczyła. Ku swemu zdumieniu dowiedział się, że jego najstarsza córka ma stosuneczek miłosny z pewnym młodzieńcem, że lokaje spijają wina z jego piwnicy i palą jego cygara, oraz, że urzędnicy w biurze zamiast pracować... grają w karty.

Oburzony tem wszystkiem cisnął słuchawkę i wyleczony raz na zawsze z nawyczki podsłuchiwania, powrócił do dawnego sposobu informowania się o zdarzeniach w swoim domu, to jest do przyjmowania odnośnych relacyj od... swojej żony. Scena powyższa uwidoczniona jest na ostatniej ilustracyi.

Oszustwa pruskich królów i pruskiego rządu.

W sejmie pruskim, w tej kuźnicy hakatystycznych ustaw przeciwpolskich, uchwalono we środę, jak już donieśliśmy, znowu blisko ćwierć miliarda marek na wytępienie Polaków. Pieniądze z podatków, które oczywiście płacić muszą i Polacy, użyte więc zostaną przeciw samym Polakom na wyrzucanie ich z domów ojców i z ziemi rodzinnej. Takiego barbarzyństwa nie zna cała historya ludzkości. Zdobyć się na nią mogły tylko Prusy. Hakatyści pruscy uchwalając te nowe miliony na wytępienie polskości, mieli czelność skarżyć się jeszcze na — niewdzięczność Polaków, mieli cyniczną odwagę twierdzić, że Polacy od królów pruskich i od rządu pruskiego doznawali tylko „ojcowskiej opieki i dobrodziejstw“. Warto tedy przyjrzeć się, jak wyglądały te pruskie „dobrodziejstwa“ wobec Polaków.

„Wielki“ Fryderyk II, król pruski, zasypał niepodległą jeszcze Polskę fałszywemi pieniądzmi. To był czyn godny Prusaka. Dopuścił się on całego szeregu oszustw, które zmierzały do rozebrania Polski, następnie do zagrabienia Polakom ziemi.

Dnia 6 czerwca 1772 król Fryderyk II wysłał do generała swego Stutterheima własnoręczną instrukcyę tej treści:

„W dniu w patencie moim oznaczonym dla hołdowania, w którym stany wszystkie mają przybyć do Malborga, generał-leitnant v. Stutterheim w mojem imieniu każe sobie złożyć hołd a ministrowi Rhodemu nakaże, by zwykłą w takich razach mowę wygłoszono do stanów. Prezydent kamery v. Domhardt przedtem jednak każe namówić wojewodów i starostów, by pod pozorem, że Rzeczpospolita nie zezwoliła na odstąpienie ziem, albo do Malborga nie przybyli lub robili trudności w poddaniu się i złożeniu przysięgi hołdowniczej, ponieważ wtedy będziemy mogli odrazu ich województwa i starostwa skonfiskować i nasadzić administratorów. Przytem hr. Keyserlingk będzie mógł nam wyświadczyć największą przysługę, jeśli jako pierwszy będzie się wzbraniał poddać i złożyć przysięgę hołdowniczą. Mimo to ja się już z nim porozumiem, tak, że nic na tem nie straci“.

Hr. Keyserlingk był starostą Rzeczypospolitej polskiej w Engelsburgu. Spełnił on sumiennie rozkaz najeźdźcy i został sam i syn jego sowicie za to wynagrodzonym. Widać z tego dokumentu, jakiego oszukaństwa jął się wielki król pruski, aby ludność polską wyrzucać z majątków i zabierać je dla siebie. W jednym z listów swoich mógł się też ten wielki król pruski poszczycić rezultatem tego oszustwa: oblicza w nim dochód swój roczny z prowincyi zabranych na 15 i pół milionów talarów. To było jedno z pierwszych „dobrodziejstw“ pruskich dla Polaków.

Dalsze dobrodziejstwa: w rozkazie gabinetowym z 1 kwietnia 1772 r. Fryderyk II oświadcza:

„Najpewniejszym środkiem do wpojenia temu ludowi słowiańskiemu niemczyzny będzie zawsze zmieszanie ich z Niemcami, choćby się na początek tylko po 2 lub 3 Niemców w każdej wsi osiedliło“.

A w parę miesięcy potem pisze z Kwidzynia:

„Rozkazuję prezydentowi kamery Domhardtowi baczyć na to, by jak swego czasu na Górnym Śląsku i w Chociebuskiem, sprowadził niemieckich nauczycieli do małych miasteczek i wiosek i mieszkańców mieszał coraz więcej z Niemcami“.

Trzeba wiedzieć, co to byli za nauczyciele. Głównie nauczycielami byli inwalidzi wojskowi i byli podoficerowie pruscy, których historyk niemiecki Preuss w biografii Fryderyka wielkiego tak ocenia: „Owczesna służba wojskowa była zawodem niehonorowym. Zaciągano do wojska wyrzutków społeczeństwa i biedaków. Istniało wtedy nawet przysłowie: kto nie czci ojca, matki, ten musi iść do wojska. Brano więc do wojska nicponiów, łajdaków i — zbrodniarzy, na specyalny rozkaz króla Fryderyka z 6/XI 1778, który brzmiał: „Nakazuję, aby tych więźniów, którzy jako zbrodniarze służą katom za pachołków, odsyłano jako rekrutów do formującego się wolnego batalionu w Brzegu“.

Takich „nauczycieli“ wysyłał „ojcowski król“ do zagrabionych ziem polskich, polecając im niemczyć polską ludność.

Czego nie zrobił Fryderyk II, to zrobili jego następcy i robią dzisiejsi hakatyści. łamiąc nawet królewskie słowa i przyrzeczenia.

W patencie okupacyjnym przyrzekł król Fryderyk II mieszkańcom Prus królewskich i Pomorza co następuje:

„Chcemy i mocnośmy postanowili i zaręczamy też to, że stanom i mieszkańcom Prus i Pomorza, które należały dotychczas do korony polskiej, oraz i obwodów po tej stronie Noteci, należących dotąd do Wielkopolski, w zupełności pozostawiamy ich stan posiadania, oraz prawa duchowne jak i świeckie, szczególnie też damy zupełną swobodę i opiekę ludności rzymsko-katolickiej religii jak wogóle w kraju rządzić będziemy tak, że ludność rozsądna i dobrze myśląca będzie mogła być szczęśliwa i nie będzie miała przyczyny żałować zmiany“.

To Fryderyk II przyrzekł — a jak postępował, tośmy widzieli z przytoczonych wyżej dokumentów. Następcy jego łamali dalej królewskie słowo, a stosunki dzisiejsze są najlepszym dowodem, co warte są przyrzeczenia pruskie, choćby je nawet dawał ich — największy król.

Zaiste, słusznie miał pos. Korfanty, który przy rozprawach środowych w sejmie pruskim, przytoczywszy te dokumenty zawołał: „W Prusiech zawsze wieszało się małych złodziei, a wielkim stawiało się pomniki“.

TEATR MIEJSKI.

W sobotę dnia 6-go Kwietnia b. r.

Bocian

Trzy akty od ieczne komedyi, przez Leopolda Kampfa.

OSOBY:

Nova	*Solska.*
Robert Dorman, lotnik	*L. Solski.*
Mela, lekarka	*Zawiejska.*
Karol, kompozytor	*Bończa.*
Janka, studentka	*Regerówna*
Gustaw, art. malarz	*Biegański.*
Olena	*Czaplińska.*
Włodzimierz, obywatel ziemski	*Kosiński.*
Kamil, mechanik Roberta	*Szymborski.*
Szymon } służba	*Orwid.*
Piotr } służba	*Nowakowski*
Marya } służba	*Miłaszewska*

Akt 2 3 rozgrywa się w Paryżu — akt 1 trzy lata później, w Rosyi.

Reżyser: Maryan Jednowski.

Początek o g. 7½.—Koniec o g. 10½

REPERTUAR:

Sobota:

„Bocian“, 3 akty odwiecznej komedyi napisał Leopold Kampf.

Niedziela: popołudniu

„Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny, w 6 odsłonach. A. W Lasoty.

Niedziela: wieczór

„Bocian“, 3 akty odwiecznej komedyi napisał Leopold Kampf.

Poniedziałek:

„Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3-ch aktach I. Mirande'a i H. Géroule'a.

Wtorek:

„Bocian“, 3 akty odwiecznej komedyi napisał Leopold Kampf.

Sroda:

„Aglawena i Selisetta“, poemat dramatyczny w 5 aktach (11 obrazach) M. Maeterlinka.

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.

Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4½, popoł. do 11 wieczór.— W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“

przy ul. Starowiślnej 16.

Od wtorku dnia 22 b. m. począwszy aż do odwołania

„DRUGIE ŻYCIE“

(Der Andere)

dramat Pawła Lindana w 5 częściach. W głównej roli występuje Albert Bassermann, słynny artysta Reinhardtowskiego teatru. Dramat grany w Wiedniu dotąd bezprzestannie 130 razy.

Codziennie trzy oddzielne przedstawienia o godz. 4, 6·30 i 8·30. Legitymacye ważne w piątek i poniedziałek.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.

„Syn Indyanina“, dramat. „Podarunek ślubny“, humoryst. „Kto pod kim dołki kopie“, dramat. i t. d.

KINO-BAJKA.

Rajska 12 (przystanek tramwajowy).

Program od środy 28 kwietnia do do 29 kwietnia 1913 r. włącznie.

„Wieża Eiffel w Paryżu“, zdjęcie z natury. „OFIARA NAMIĘTNOŚCI“, dramat w 3 aktach, wykonany przez artystów teatrów warszawskich rząGłówne role odgrywają: p. Sulima. b. artystka teatru miejskiego w Krakowie, p. Marcello-Palińska, p. Roland. Film długości 1300 m. Polskie napisy. Akcya o niezwykle silnem napięciu dramatycznem rozgrywa się w przepięknym pałacu i parku wilanowskim pod Warszawą. 4 doskonałe humoreski: „Samochód Müllera“. „Marzenia“. „Moryc z nożycami do odcinania kuponów“. „Żigoto. jako poskromiciel kanarka“. „Najnowszy tydzień Gaumont'a.

Przedstawienia w dnie powszednie od 5—11 wieczór, w niedzielę od 3—11.

Trzeci Maja dniem T. S. L.

Jest już od lat kilkunastu uświęconym zwyczajem, że dzień 3 Maja stał się powszechnym dniem święta Towarzystwa Szkoły Ludowej, które w idei wiekopomnej Konstytucyi poczęte w dniu setnej jej rocznicy zostało w Krakowie zawiązane, a po 22 latach istnienia rozwinęło się w instytucyę wielką przez sumę zadań, które w ciągu tego czasu spełniło. W setki idzie liczba szkół kresowych, przez T. S. L. stworzonych, w dziesiątki tysięcy liczba dzieci i dorosłych, pobierających naukę, w setki tysięcy wzrosła liczba czytelników w bibliotekach i słuchaczy na odczytach, korzystających z oświaty pozaszkolnej T. S. L. Na tem polu osiągnięty został dorobek, którym T. S. L. przed całą Polską się chlubić może.

Dzień 3 Maja tylko w naszej dzielnicy możemy obchodzić i manifestować uczucia względem organizacyi, która najlepiej wcieliła w czyn ideały Wielkiego Sejmu i Komisyi Edukacyjnej, która bez względu na społeczne i polityczne różnice potrafiła skupić wszystkie warstwy około dzieła oświaty narodowej. Na rzecz tego właśnie dzieła urządza T. S. L. w dzień 3 Maja doroczną zbiórkę ofiar powszechnych, a wraz ze wzrostem popularności T. S. L. idzie w parze wydatność składek na Dar Narodowy Trzeciego Maja, zbieramy bądź na tace kwestarek, bądź też na listy składkowe. W roku ubiegłym zebrało T. S. L. z tego tytułu K 64.490·72. W budżecie Towarzystwa stanowi to cyfrę poważną. Coraz wydatniejszy rezultat składkowania osiąga T. S. L. głównie dzięki tradycyjnemu już przywilejowi, jaki mu samo społeczeństwo nadało, uznając, że dzień Trzeciego Maja powinien być tylko świętem T.S.L., a zebrane ofiary wyłącznie na cele T. S. L. przeznaczone. Aby plon tych ofiar był jeszcze obfitszy w roku bieżącym, aby T. S. L. mogło coraz wydatniej pracę swoją krzewić i wybrnąć jak najrychlej z niedoborów wskutek nadmiernych ciężarów, Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej, odwołuje się do wszystkich Towarzystw i organizacyi polskich, aby w imię celów narodowych w dniu 3 Maja nie urządzały zbiórki na inne, niewątpliwie również szlachetne i ważne cele, lecz aby skupiły swoje siły około jednego celu i największą instytucyę oświatową polską przez solidarność narodową całym swoim wpływem jak najwydatniej poparły.

Przyjętym od lat szeregu zwyczajem Zarząd Główny TSL. przystąpił już do rozsyłania list składkowych na Dar Narodowy 3 Maja. W miarę tego, jak idea tego dobrowolnego a powszechnego podatku narodowego na oświatowe cele zyskuje na popularności, rośnie także liczba rozsyłanych co roku przez TSL. list składkowych. Co roku więc powiększa się wykaz osób, pod których adresem listy bywają rozsyłane. To też nieraz zdarza się niekiedy, że ktoś po raz pierwszy listę otrzymujący, nie wie co ma z nią począć i zwraca ją do Zarządu Głównego z notatką, iż „z powodu braku stosunków etc. etc. nie może się zająć kwestą domową“. Skutkiem tego Zarząd TSL. poczuwa się do obowiązku wyjaśnienia, że usilnem dążeniem Towarzystwa Szkoły Ludowej jest, aby jego listy Daru Narodowego 3 Maja docierały powoli po każdego domu polskiego, nikogo nie pomijając, i że nie chodzi wcale o to, aby lista była pokryta możliwie największą ilością nazwisk osób składkujących, lecz aby każdy adresat w gronie swoich najbliższych pewną kwotę zebrał, względnie chociażby najmniejszą kwotę od siebie wpisał i na załączony do listy czek P. K. O. wypłacił. Podstawą dużej wydatności Daru Narodowego 3 Maja jest powszechność i zasada „po groszu lecz wszyscy“.

Rosya a wojna.

(*b*) W obecnej naprężonej sytuacyi międzynarodowej uwaga całego świata skierowaną jest na Rosyę. Wszelkie dociekania dyplomatów i polityków obracają się dokoła rozwiązania pytania, czy Rosya pragnie wojny, czy pokoju. Rozwiązanie tego zagadnienia nie da się osiągnąć inaczej, jak po rozejrzeniu się w symptomatach wojennych i pokojowych, jakie w ostatnich czasach obserwujemy w Rosyi.

Społeczeństwo rosyjskie, niecieszące się dotąd swobodami konstytucyjnemi, które zaabsorbowałyby go we wewnętrznej pracy twórczej, nie może znaleźć dla swej energii ujścia swobodnego i racyonalnego. Energia Rosyi, jak to stwierdzają jednomyślnie współcześni pisarze polityczni, poszła w kierunku rosyjskiego imperyalizmu o podkładzie nacyonalistycznym i prawosławia. A naturalnym wyrazem tego kierunku jest dążność do wojny z Austryą o zdobycie Galicyi wchodniej, Słowian węgierskich, wreszcie o wyrugowanie doszczętne Austryi z Bałkanów.

W tym celu powstało szereg towarzystw halicko-rosyjskich i słowiańskich, które od kilku lat ujawniają intenzywną pracę w kierunku niecenia nienawiści do Austryi wśród najszerszych mas rosyjskich. Pomijając fakt, iż towarzystwa tego rodzaju dość życzliwie traktowane są przez rząd, stwierdzić należy, że od roku 1905, a więc od ery t. zw. konstytucyjnej, żadne organizacye jawne nie cieszyły się tak wielką popularnością i nie przejawiały tak olbrzymiej działalności i ruchliwości w Rosyi, jak to czynią towarzystwa halicko rosyjskie i słowiańskie, pokrywające siecią swych filialnych organizacyj całą niemal Rosyę.

Towarzystwa te, w których znalazła energia Rosyi swe ujście, skupiają w sobie najwybitniejszych przedstawicieli świata politycznego, społecznego, a nawet i naukowego. Jesteśmy świadkami od początku wybuchu wojny na Bałkanach olbrzymich bankietów i demonstracyj słowiańskich na tle jaskrawo antiaustryackim. Wreszcie zjawisko zgoła nowe w Rosyi: w Petersburgu demonstruje przeciwko Austryi 40-tysięczny tłum bez żadnych przeszkód. Miarodajna prasa rosyjska w poważniejszych swych organach prowadzi zażartą i konsekwentną kampanię antiaustryacką.

Bez przesady tedy stwierdzić można, iż całe społeczeństwo rosyjskie, a więc Rosya nieoficyalna prze całą siłą do wojny z Austryą.

Jakie zaś stanowisko zajmuje Rosya oficyalna?

Na podstawie szeregu faktów stwierdzonych można dojść do przekonania, że rząd rosyjski niedwuznacznie wcale ułatwia agitacyę na rzecz wojny z Austryą. Widzieliśmy wśród przywódców bankietów i demonstracyj antiaustryackich wybitnych dygnitarzy oficyalnej Rosyi, głośnych generałów, oficerów, wyższych dygnitarzy cerkiewnych, uzależnionych bezpośrednio od rządu i t. p. Nawet w armii rosyjskiej pisemka, wydawane dla żołnierzy przez oficerów sztabowych, w namiętny sposób propagują antiaustryacką oryentacyę, kolportując legendy o straszliwych prześladowaniach Rosyan prawosławnych w Galicyi i na Węgrzech. W jednym z pisemek takich „Sołdatskij Listok“, zgodnie zresztą z prawdą, wmawia się w żołnierzy, iż sam car stoi po stronie rosyjskich patryotów, dążących do śmiertelnego porachunku z dziejowym wrogiem Rosyi i prawosławia: z Austryą. Podawane są tam ryciny, przedstawiające cara ze znaczkiem Związku narodu rosyjskiego, najbardziej czarnosecinnej organizacyi, która od kilku lat pracuje szczególniej na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w kierunku przygotowania mas chłopskich do wojny z Austryą. W pisemkach żołnierskich na naczelnym miejscu stale podawane są odpowiedzi cara na wszelkie telegramy bankietów słowiańskich.

Oficyalna Rosya, jak widzimy, gorliwie popiera akcyę na rzecz wojny z Austryą, zdając sobie dokładnie sprawę, że wojna, jako olbrzymie przedsięwzięcie, wymaga napięcia sił narodowych, a więc wymaga ideowego przygotowania mas. I rząd rosyjski daleki jest od czynienia jakichś przeszkód, by idea wojny weszła w masy i stała się siłą motorową wielkich wypadków.

Z drugiej jednakże strony należy stwierdzić, iż oficyalna Rosya dość wyraźnie oświadcza, że do wojny nie jest jeszcze przygotowaną, że stan rosyjskiej intendantury, wyćwiczenie wojska, artyleryi nie daje szans zwycięstwa, przeciwnie, czyni przegraną prawdopodobniejszą. I Rosya oficyalna pragnie jak najwięcej czasu zyskać na przygotowanie. Czy jednak zdoła czekać dłużej wobec silnego parcia społeczeństwa rosyjskiego, trudno przypuszczać. Pamiętać bowiem należy, że nieoficyalna Rosya w 1877 mniej rozogniona do wojny i mniej posiadająca wpływów wobec ówczesnych rządów ultra reakcyjnych, potrafiła jednak narzucić Rosyi oficyalnej wojnę z Turcyą.

Jak Czarnogórze wojowało z Francyą i Austryą?

Walka karła z olbrzymem. — Czy Czarnogóra ulęknie się dziś Austryi?

Na króla Mikołaja czarnogórskiego sprzysięgła się teraz cała Europa. Władca państwa, liczącego 300 tysięcy mieszkańców, jeśli będzie opuszczony przez sprzymierzeńców i Rosyę, narazi się na **orężne starcie z Austryą**, która chce go zmusić do zrzeczenia się zdobytego Skutari.

Króla Mikołaja spotkałoby rozczarowanie, podobne do tego rozczarowania, którego ofiarą właśnie przed stu laty padł jego pradziad stryjeczny Piotr Piotrowicz I. Ówczesny władca czarnogórski był duchownym, nosił tytuł władyki i z krzyżem w jednej ręce, a szablą w drugiej prowadził swoje wojska przeciwko nieprzyjaciołom. Suknia duchowna wcale mu nie przeszkadzała do rozwinięcia zdolności wodza, dyplomaty i władcy.

Piotr Piotrowicz I. był człowiekiem tęgiego ducha i wielkiej odwagi. **Sam jeden wydał wojnę Napoleonowi I. i nie tylko wydał, ale prowadził ją energicznie, chwilami zwycięzko.** Dosyć powiedzieć, iż miasto Cattaro, które dzisiaj jest własnością Austryi, przez parę lat należało do tego władyki, czyli metropolity.

Władyka Piotr Piotrowicz I. był człowiekiem bardzo rozumnym. Zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że Czarnogórze nigdy nie zdoła się rozwinąć, jeśli nie będzie miało przystępu do morza i jeżeli jego stolicą będzie mała mieścina górska Cetynia. Dlatego też pragnął usadowić się nad morzem i nad morzem założyć stolicę państwa czarnogórskiego. Uśmiechało mu się posiadanie miasta Cattaro.

Cattaro (po słowiańsku Kotor) przez długie wieki należało do Wenecyi. A mianowicie od 1420 do 1797 roku powiewał w Cattaro sztandar rzeczypospolitej Weneckiej. Dopiero w 1797 roku, po upadku państwa Weneckiego, razem z całą Dalmacyą Cattaro dostało się Austryi. Ale Austrya nie przywiązywała zbyt wielkiej wagi do posiadania tego portu i w 1804 roku odstąpiła go ambitnemu władyce czarnogórskiemu. W chwili jednak, gdy władyka zabierał

Moda dzisiejsza w karykaturze.



Olbrzymie kapelusze dziś zeszły z głów pań; moda dla kontrastu przepisuje takie maleństwo, że je niekiedy ledwo znać na głowie. Komiczny efekt wywołuje często przybranie tych najmodniejszych kapeluszy. Co do **sukien** na razie obowiązuje jeszcze ciągle przepis: u dołu wąsko. Natomiast **uwypuklają** się części ciała, dotychczas nie uwydatnione i najnowsze hasło w pracowniach sukien brzmi: brzuch naprzód! Znany rysownik Mr. E. T. **Reed** persyfluje w powyższy zabawny sposób modę dzisiejszą i jutrzejszą na szpaltach „**Graphicu**“. Powyższa ilustracya jest kopią angielskiej karykatury.

się do przeniesienia tamże swojej stolicy, Austrya, na podstawie pokoju w Preszburgu w 1806 roku, odstąpiła Cattaro wraz z całą Dalmacyą Napoleonowi I. Władyka daremnie protestował, że Cattaro już jest jego własnością. Francuzi obsadzili to miasto na równi z innemi miastami dalmatyńskiemi i na równi z miastem Raguzą (Dubrownikiem), które było odrębnem państwem republikańskiem nawet za czasów weneckich i austryackich.

Wówczas władyka Piotr Piotrowicz I. wypowiedział **Francyi wojnę**. Po tym akcie formalnym nastąpił czyn.

Na czele 20 tysięcy zbrojnych Czarnogórców władyka zaatakował armię francuską, stojącą w Dalmacyi pod dowództwem marszałka Marmonta. Pierwszym generałem, którego napotkał na drodze, był generał dywizyi Lauriston. Francuzi ponieśli klęskę i w nieładzie cofnęli się do Raguzy. Władyka podstąpił pod Raguzę i zaczął oblegać miasto. Wówczas sam Marmont z generałem Molitorem pospieszyli z Zary na pomoc Raguzie. Pod wspaniałymi murami tego miasta, stojącymi jeszcze po dzień dzisiejszy, przyszło do krwawej bitwy, która trwała 8 godzin. Czarnogórcy ponieśli klęskę i musieli wrócić do domu. **Przez cały rok Marmont, Molitor i Gauthier starali się zdobyć Czarnogórze.** Wszystkie walki przynosiły Francuzom klęski.

W 1807 roku przyszło do zawarcia pokoju na warunkach, dla Czarnogórza pomyślnych.

Władyka Piotr Piotrowicz I. rozpoczął reorganizacyę armii i w ciągu pięciu lat doprowadził do wcale ładnych, jak na owe czasy, wyników. W 1813 roku przyszła i dla niego godzina odwetu. Gdy Rosya, Austrya i Prusy ruszyły przeciwko Napoleonowi I.. władyka także wydał wojnę Francuzom, sądząc, że tym razem zdobędzie Cattaro i posiędzie je raz na zawsze. Dnia 11 września 1813 roku zdobył miasto Buduę. W dniu 12 września zdobył fort Troica. Następnego dnia pobił znaczny oddział francuski, wziął do niewoli sporą ilość jeńców i zabrał cztery armaty francuskie. Podstąpił pod Cattaro i dzięki pomocy floty angielskiej od strony morza istotnie zdobył owo miasto na Francuzach.

W tryumfie wielkim wszedł ów władyka do miasta, które już raz posiadał i które, jak sądził, będzie mógł raz na zawsze zatrzymać.

Jakżeż ciężko się omylił!

Austrya zapragnęła posiadać to miasto. Na kongresie wiedeńskim **Rosya** bez żadnych skrupułów **porzuciła biednego władykę** i zgodziła się na odstąpienie Cattara rządowi austryackiemu.

W pierwszej chwili próbował biedny władyka tej samej sztuki, którą zastosował do Napoleona I. **Zagroził Austryi wojną.** Austrya przecież, posiadając w swej armii liczne zastępy Chorwatów i Serbów, umiała z Czarnogórcami lepiej wojować, niż Francuzi. Wysłała na czele 30 tys. ludzi generała Miljutinowicza celem obsadzenia Cattara. Po pierwszych zwycięstwach jednak wojskom austryackim zaczęło się także **niepowodzić**. Czarnogórcy bili się zbyt dobrze, tak, iż wojsku austryackiemu zabrakło — jak się to mówi — oddechu. Całe szczęście dla Austryi, że wojska **tureckie**, korzystając z walk Czarnogórców z Austryą, chciały opanować terytoryum czarnogórskie, by wreszcie zgnieść znienawidzonego wroga, z którym żyły w nieustającej wojnie. Znaczne masy wojsk tureckich zgromadziły się na granicy południowej i wschodniej Czarnogórza. Wobec tego władyka Piotr Piotrowicz I. wyrzekł się Cattara, lecz poprzysiągł krwawą zemstę Turkom.

I w samej rzeczy wnet potem zadał wojskom tureckim kilka ciężkich klęsk.

Ale Cattaro, przylepione u samego podnóża ogromnej góry Łowczen, ufortyfikowanej przez Czarnogórców, pozostało po dzień dzisiejszy w rękach Austryi. *Kto wie, czy król Mikołaj I. niema dziś takich samych marzeń, jak jego pradziad stryjeczny, władyka Piotr...*

Czarnogóra przed stu laty nie ulękła się Austryi. Czy król Mikołaj, który takimi ofiarami okupił zdobycie Skodaru, ulęknie się dziś jej potęgi?

Amon.

Dramatu bałkańskiego akt drugi.

Podział łupów między zwycięzców.

Gdyby można było wierzyć doniesieniom prasy wiedeńskiej z rozmaitych stron Bałkanu, w takim razie zanosiłoby się tam na drugą wojnę i to wojnę tem bardziej okrutną i tem bardziej tragiczną, że toczyłaby się ona między ludami chrześcijańskimi, między tymi samymi ludami, które dzięki zgodzie wzajemnej zdołały teraz obalić odwiecznego wroga i ciemięzcę okrutnego, Turcyę zupełnie na ziemię. Przyczyną tej walki bratobójczej i wprost karygodnej byłby spór, komu mają przypaść pewne miasta w Macedonii południowej.

Bułgarya i Serbia.

Bułgarya żąda Monastyru czyli Bitolii, dalej okolic nad jeziorem Ochryda, jeszcze dalej Prylepu i Köprülü. Pragnie ograniczyć posiadłości serbskie wyłącznie do właściwego Kosowego Pola czyli Starej Serbii. Gdyby żądaniom Serbii miało stać się zadosyć, w takim razie też za Skoplje kończyłaby się granica nowej Serbii. Bułgarya zagarnęłaby w swoje ręce prawie całą Macedonię z wyjątkiem tej części południowej, która przypadłaby Grecyi.

Serbia zmuszona się dzielić każdą zdobyczą z Czarnogórzem, otrzymałaby w gruncie rzeczy mały szmat ziem. Przyrost Serbii obejmowałby zaledwie szóstą albo siódmą część tego olbrzymiego obszaru, który przypadłby Bułgaryi. Bułgarya wyrosłaby na największe i najpotężniejsze państwo bałkańskie. Serbia musiałaby ciągle drżeć już nietylko o utratę obecnie poczynionych zdobyczy, lecz wprost nawet o swoją niezawisłość. Rząd bułgarski, oparty o swoją armię, trzy razy większą od armii serbskiej, będzie mógł każdej chwili grozić Serbii, wywierać na nią nacisk, ażeby wreszcie przy nadarzonej sposobności oderwać tę część terytoryum serbskiego, którą uważałby za potrzebną celem zaokrąglenia granic Bułgaryi.

Dlatego też Serbia stara się obecnie zapobiec temu niebezpieczeństwu i to w dwojaki sposób. Przedewszystkiem chce zatrzymać dla siebie pewną część Macedonii aż po Monastyr, by graniczyć od południa z Grecyą. Powtóre, zabiega także o przyjaźń, a nawet o stały sojusz z Grecyą.

Grecya i Bułgarya.

Pomiędzy Grecyą i Bułgaryą istnieją także liczne nieporozumienia. Myliłby się bardzo ten, kto sądziłby, że tylko Saloniki tworzą przedmiot sporu między obu państwami. Prócz Salonik Grecya żywi pretensye do zabrania wyspy Thassos, ponieważ ludność tej wyspy składa się całkowicie z Greków. Tymczasem Bułgarya twierdzi, że protegowany przez nią port Kavala i Dedeagacz straciłyby zupełnie na wartości, gdyby wyspa Thassos należała do Grecya

Grecya ściąga wojska do Salonik i obsadza wszystkie punkta strategiczne, leżące na wschód od miasta. Dowodzi to, że Grecya zamierza bronić Salonik z orężem w ręku na wypadek, gdyby Bułgarya chciała wcielić miasto Saloniki w granice swojego terytoryum.

Grecya i Albania.

Mocarstwa, reprezentowane na konferencyi ambasadorów w Londynie, chcą niezmiernie pokrzywdzić żywioł grecki. Cały bowiem Epir południowy ma się dostać przyszłemu państwu albańskiemu bez względu na to, że wybrzeże od Valony aż do Prewezy jest wyłącznie zaludnione przez Greków. Tak samo i miasto Korica, które leży niedaleko jeziora Preska, jest czysto greckie. Muzułmanie tworzą tam nieznaczną mniejszość. Mimo to mocarstwa postanowiły wcielić Koricę do Albanii.

Skaut w szkole średniej.

S k a u t i n g czyli h a r c e r s t w o zdobyło sobie już wielu wyznawców wśród młodzieży oraz powszechną sympatyę wśród inteligentnego społeczeństwa. Ciekawem było pytanie, jak też sama szkoła zapatruje się na skauting, ile że w gronie nauczycieli gimnazyalnych nie brak biurokratów, którzy koso patrzą na wszystko, co poza szablon wychodzi.

Obecnie dano na to pytanie odpowiedź. Na czele ostatniego zeszytu organu Tow. nauczycieli szkół wyższych „Muzeum" ogłasza redakcya wyniki k w e s t y o n a r y u s z a rozesłanego do wszystkich dyrekcyi szkół średnich w Galicyi.

Wyniki tego kwestyonaryusza wypadły dodatnio: „Jeżeli — są jego słowa — zestawimy wyniki dotychczasowej pracy, to okażą się one naogół dodatnimi, wobec czego powinny zniknąć uprzedzenia do tego nowego ruchu, jakie jeszcze gdzieniegdzie wśród gron lub dyrekcyi panują".

Naogół wszystkie sprawozdania brzmią pomyślnie. Przedewszystkiem korzystny jest wpływ organizacyi skautowych na r o z w ó j f i z y c z n y m ł o d z i e ż y. Wszędzie stwierdzono znaczną odporność na trudy i na zmiany atmosfery; w niektórych wypadkach zauważono, że „skauci" rzadziej opuszczają lekcye z powodu choroby; gdzieniegdzie też dał się spostrzedz wzmożony rozrost, jakkolwiek wobec braku systematycznych obserwacyj daty nie mogą być ścisłe, ani pewne.

„Co się tyczy wpływu harców na p o z i o m m o r a l n y m ł o d z i e ż y, to z jednym jedynym wyjątkiem odpowiedzi brzmią bardzo korzystnie, naturalnie tam, gdzie ruch ten nie jest dopiero w zaczątkach. Prawdomówność, uczynność, zwalczanie nałogów, karność w szkole i po za szkołą (zwłaszcza na wycieczkach), czynny patryotyzm, to są niemal powszechne zdobycze, a jeśli gdzie wyniki są stosunkowo za małe, to wina lokalnych stosunków i braku odpowiedniego kierownictwa.

Gorzej przedstawia się p u n k t u a l n o ś ć w spełnianiu obowiązków wobec szkoły i nauki. Nie brak wprawdzie i tu słów uznania, gdzieniegdzie stwierdzono nawet silny wzrost zapału, zwłaszcza w kierunku poznania przyrody ziem ojczystych i przeszłości dziejowej, często zauważono rozwój zdolności spostrzegawczych, jakoteż większą zaradność i sprawność zwłaszcza przy naukach przyrodniczych, matematyce i geografii. Trafiają się jednak i utyskiwania, że nie zawsze należycie się ocenia ważność nauki i pracy n a u k o w e j. Wynik to zrozumiałej jednostronności, właściwej wszelkim ruchom w początkowym rozwoju; ufamy, że są to objawy lokalne i przemijające, skoro związkowe naczelnictwo na wniosek naszego delegata uchwaliło, iż poważniejsze prace i zajęcia naukowe mają prawo do odznaczeń w „skautingu" na równi z wszelkiemi zręcznościami".

Kończy się się artykuł „Muzeum" wywodem, że wśród harcmistrzów stworzyć należy jak najwięcej nauczycieli i że należy nauczycieli gimnazyalnych ku harcerstwu skierować.

— Nie wątpimy — pisze redakcya — że władze szkolne ułatwią chętnym nauczycielom nabycie potrzebnego wykształcenia lub pomogą do uzupełnienia braków w tym kierunku. „Sokół" zaś ze swej strony nie będzie się kierował formalistycznymi względami wobec chętnych nauczycieli, lecz owszem, jak to w przeważającej liczbie wypadków się dzieje, będzie dążył do jak najściślejszej łączności z gronami nauczycielskiemi".

Myśl jest zupełnie słuszna i przyklasnąć jej trzeba, zaś co do całości ankiety wyrazić zadowolenie, że sąd szkoły o skautach wypadł pomyślnie.

Policyant w worku.



Z Paryża doniesiono w tych dniach o następującym udałym fortelu policyi w walce z rzezimieszkami. Dwu paryskich policyantów zauważyło trzech podejrzanych ludzi, z których jeden dźwigał ciężki worek. Na widok policyi ludzie ci, porzucając worek, wzięli nogi za pas i zmykali szybko. Policyanci widząc, że dogonic ich nic mogą, użyli podstępu. Niby w dalszym pościgu za złodziejami wskoczyli na tramwaj i ujechali kawałek drogi, poczem jednak zeskoczyli z wozu i wrócili do porzuconego worka. Jeden z policyantów wypróżnił go szybko i schował się w nim, drugi ukrył się w pobliżu. Rachuba ich nie zawiodła. Złodzieje, sądząc, że policyanci zmylili trop, powrócili po worek. Ale z worka wysunęło się nagle ramię, zbrojne w rewolwer i zabrzmiał okrzyk: Stać! Rzezimieszki wpadli w pułapkę i powędrowali do kozy. Skradziony worek musieli oczywiście jeszcze wprzódy zanieść na policyę.

Lunatyzm w XX. wieku.

Znany psychiatra londyński dr Forbs, na podstawie czterdziestopięcioletniej praktyki lekarskiej i psychologicznej i danych statystycznych doszedł do wniosku, że wielka ilość chorób umysłowych jest ściśle związana ze wzrostem kultury — i to jest faktem niezbitym.

Najbardziej zastraszające rozmiary przybiera rozszerzanie się pośród mas lunatyzmu. W roku 1859 w Anglii na 579 ludzi był 1 lunatyk, a w dzisiejszych czasach na 275 ludzi. We Francyi 60 lat temu na 750 ludzi 1 lunatyk, dziś na 300.

To samo daje się zauważyć w Szwajcaryi i innych krajach, gdzie się prowadzi poważnie statystykę.

W bieżącym roku najbardziej rozpowszechniony jest lunatyzm w Anglii, a mianowicie z 2500 w ostatnim roku doszedł do 2600, a nie można tego przyrostu kłaść na karb przyrostu ludności.

Dr Forbs nie twierdzi, że rozszerzanie się lunatyzmu pozostaje w zależności od niezbyt sprzyjających socyalnych i ekonomicznych warunków życia w centrach cywilizacyi, gdyż w Anglii najwięcej lunatyków posiadają miasta, które odznaczają się najlepszymi warunkami hygienicznymi.

Ciekawem jest spostrzeżenie, że lunatyzm jest chorobą wyłącznie ludzi cywilizowanych. Do przyczyn głównych dr Forbs zalicza nadmierne natężenie umysłu pracą, pociąg do podniecających rozrywek, najgłówniejszą zaś jest alkoholizm — 25 proc. lunatyków są alkoholikami. W wielkich miastach procent ten się zwiększa. Niemałą rolę odgrywają też niedobrane małżeństwa.

Dr F. żąda, by stanowczo temu zapobiegać

zabronić małżeństw, gdy który z kandydatów lub kandydatek nie jest zupełnie normalny, gdy nie ma zdrowia albo jest dziedzicznie zagrożonym jakiem cierpieniem.

Te spostrzeżenia uczonego nasuwają bardzo smutne refleksye. Do czego dojdzie ludzkość, jeśli przyrost nienormalnych ludzi będzie się zwiększał?„

Gilotyna w ruchu.

Stracenie bandytów automobilowych w Paryżu.

Przed kilku dniami donieśliśmy w telegramach o wykonaniu wyroku śmierci na trzech członkach słynnej szajki bandytów automobilowych: Soudy, Monier i Callevin, których w niedzielę rano zgilotynowano w Paryżu.

Paryski „Temps“ opisuje szczegółowo tragiczny koniec trzech bandytów.

Była godzina wpół do czwartej rano, gdy wóz z trzema skazańcami i pomocnikami kata przybył na miejsce stracenia, bulwar Arozo; w tej chwili dobyli konni żandarmi, którzy otaczali szafot, pałasze. Wóz zatrzymał się tuż przy szafocie. Postanowione było, iż skazańcy zostaną straceni kolejno według wieku. Soudy, jako najstarszy, wysiadł pierwszy z wozu. Miał kark obnażony. Idąc na szafot, wyszeptał blademi ustami: „Zimno dziś“. Potem wstąpił na szafot, odwrócił się ku swym przyjaciołom i towarzyszom i z lekkim uśmiechem zawołał: „Do widzenia! Szczęśliwej podróży!“ W tej chwili spadł topór.

Przyszła kolej na Callevina. Także on szedł na śmierć z ironicznym uśmiechem około ust. Nie mówił jednak nic. Ciszę przerwał tylko chrzęst ostrza topora.

Pojawia się wreszcie trzeci i ostatni: Monier. „Adieu — moi panowie!“ — rozległ się jego przeraźliwy głos. W chwili gdy stanął na szafocie, zadrżał i konwulsyjnym ruchem cofnął się, jakgdyby chciał uciec. Chwyciły go jednak silne ręce pomocnika kata i po krótkim oporze zniewoliły do zajęcia wskazanej pozycyi. I znów rozległ się głuchy stuk topora.

P. Bruno Dubron, obrońca Moniera, towarzyszył swemu klientowi w drodze na miejsce stracenia i miał sposobność przysłuchać się rozmowie jego z dwoma towarzyszami. Callevin miał się wyrazić: „Przypuszczałem, że do ostatniej toalety ostrzygą nam włosy. Nie uczyniono tego. Ostrzygą je nam dopiero teraz, a przy tej sposobności i jeszcze coś.“ Żegnali się spokojnie

Niezwykły testament zostawił na ręce p. Dubron'a Monier. Brzmi on w skróceniu następująco: „Szanowny Panie Dubron! Z ostatniem mojem życzeniem zwracam się do społeczeństwa. Oby w najbliższym czasie wszystkie jego instytucye były tego rodzaju, iżby każdy mógł żyć wolny, niezawisły i szczęśliwy i by każdy mógł się oddawać własnemu wykształceniu i temu, co życie czyni przyjemne i piękne. Rewolwer który znaleziono u mnie w domu w czasie rewizyi, przekazuję muzeum Paryża i życzę sobie, aby na rękojeści jego wyryto napis: „Nie zabijaj!“.

Dzieła J. J. Rousseau'a proszę oddać mej siostrze, aby się jej syn na nich kształcił. Bibliotece municypalnej m. Paryża przekazuję dzieła Darwina, Rabelais'a i Spencera. Panu, memu czcigodnemu obrońcy, pozostawiam jako wyraz wdzięczności dzieło Guyana: „Moralność bez obowiązków i bez sankcyi“.

W końcu prosi Monier, by obrońca pocieszył listownie jego rodziców i tę prośbę nazywa największą i najważniejszą.

Dom stupiętrowy.

Donosiliśmy przed kilku dniami o najwyższym drapaczu chmur, jaki powstał w Ameryce, o domu Woolwortha w Nowym Jorku, wysokim na 225 metrów, a liczącym 55 pięter. Zaznaczyliśmy przy tej okazyi, że w Nowym Jorku zaczęła się budzić reakcya przeciw tym gigantycznym gmachom i że istnieje tam zamiar niedopuszczania do budowania wyższych jeszcze drapaczy.

Dziś jednak już nadchodzi wiadomość, że właśnie w Nowym Jorku rozpoczęto budować nowy drapacz nieba, który pod względem wysokości ma osiągnąć rekord, ma bowiem być wysokim na 400 metrów i liczyć 100 pięter. Plany tego olbrzyma wypracował architekt Mortimer i on prowadzi budowę. Koszta budowy tego gmachu wynosić będą małą sumkę 150 milionów koron. Budowa potrwa trzy lata. Do wystawienia tego domu potrzeba będzie 24 milonów cegieł, 135.000 beczek cementu i jakieś 40.000 ton stali. Cały budynek obejmować będzie powierzchnię 45 akrów. Według planów będzie w nim 6.000 okien i 9.000 drzwi. Komunikacyę wewnątrz tego domu ułatwiać będzie 90 wind. Światła dostarczać będzie 67.000 elektrycznych lamp. Długość drutów, którymi doprowadzać się będzie elektryczność do lamp, wynosić ma okrągło 500 kilometrów. Długość rur wodociągowych i rur do ogrzewania dosięgnie cyfry 105 kilometrów. Prądu elektrycznego do oświetlenia i poruszania wind dostarczać będą maszyny o sile 6.000 koni, to znaczy maszyny, któreby zupełnie wystarczyły do poruszania wielkiego statku.

Czy jednak ten czterystumetrowy dom okaże się użytecznym i praktycznym w użyciu budynkiem, w to wątpią nawet Amerykanie. Podnoszą oni, że naprzykład personal służbowy, który się będzie chciał dostać na 99 albo 100 piętro, będzie potrzebował na samą drogę dużo czasu. Ponadto w takim stupiętrowym gmachu może znaleźć pomieszczenie parę tysięcy ludzi, którzy nie będą mogli ani rano iść do pracy, ani w południe wracać do domu o równej porze, poprostu z tej przyczyny, że windy nie nadążą w ekspedyowaniu lokatorów. Sądzą też ogólnie, że najzupełniej wystarczą drapacze na 200 metrów wysokie i że ten stupiętrowy drapacz będzie tylko budynkiem rekordowym co do wysokości, ale niepraktycznym.

Testament Morgana.

Według doniesień dzienników amerykańskich, zmarły niedawno w Rzymie milioner Pierpont Morgan, mianował w testamencie uniwersalnym spadkobiercą swego syna. Wdowa po Morganie otrzymać ma milion dolarów spadku i 100.000 dolarów rocznej renty, córki mają otrzymać po trzy miliony dolarów, zięciowie po milionie, a 600.000 dolarów przeznaczył zmarły na cele dobroczynne. Bardzo znaczne sumy przekazał Morgan swoim urzędnikom i służącym. W testamencie znajduje się specyalna klauzula, wedle której zięciom Morgana nie wolno nigdy naruszać majątku ich żon.

Słynną bibliotekę Morgana, wspaniałe jego zbiory i luksusowy jacht, dziedziczy jego syn.

Skarby sztuki, jakie Morgan pozostawił, są ubezpieczone w towarzystwach amerykańskich na 150 milionów koron, z czego 100 milionów przypada na starożytności i zbiory sztuki, a 50 milionów na książki i stare manuskrypty. Syn i główny spadkobierca Morgana oświadczył, że, stosując się do ostatniej woli ojca, muzeum, w którem zebrane są skarby sztuki, otworzy dla publiczności.

Oceny majątku, jaki Morgan pozostawił, są różne. W dobrze informowanych kołach finansowych twierdzą, że spuścizna po Morganie nie przenosi 500 milionów koron.

Kierowniczka biblioteki Morgana otrzymała 40.000 K i dotychczasową pensyę jako rentę; portyer dostał rentę w kwocie 5000 K, mnóstwo ubrań i bielizny; swojej długoletniej kucharce, która musiała mu towarzyszyć we wszystkich jego podróżach, zapisał Morgan 20.000 K. Kapitanowi swojego jachtu ofiarował testamentem 60.000 koron; kamerdynerowi, który go codziennie golił przeznaczył 50.000 K; swojemu lekarzowi zapisał rentę roczną w kwocie 3000 K; wszystkim urzędnikom banku swojego kazał jednorazowo wypłacić całoroczną pensyę. Dzierżawcy jednej ze swych willi przekazał sumę 80.000 K z tym warunkiem, że ma pielęgnować skrupulatnie jego ulubione zwierzęta, mianowicie angielskiego buldoga, dwa koty angorskie i kilka ptaków śpiewających.

Osobistym swoim przyjaciołom zapisał Morgan szereg podarków w postaci wartościowych dzieł sztuki. Znaczne sumy przekazał kilkunastu szpitalom.

Król zwierząt: Karol Hagenbeck.

Karol Hagenbeck, zmarły przed kilku dniami właściciel wielkiej menażeryi w Stellingen pod Hamburgiem, był „królem“ handlu dzikich zwierząt nietylko w Niemczech, ale i w całym świecie. Hagenbeck był właściwie pierwszym który na wielką skalę prowadził wywóz dzikich zwierząt z krain podzwrotnikowych do Europy. Doświadczenie jego na tym terenie nie da się podobno wprost zastąpić. Handel tego rodzaju przedstawia zawsze duże ryzyko, gdyż różnice temperatury, wpływy klimatyczne, trudności podczas przewozu zwierząt, przyczyniają się do tego, że najpiękniejsze i najbardziej wartościowe okazy, giną w drodze; stąd też ceny szczęśliwie do Europy doprowadzonych zwierząt są bardzo wysokie. Tak n. p. cena młodej żyrafy w Chartum, albo Kassali, na najruchliwszych wschodnio-afrykańskich targach zwierząt, wynosi około 2.000 marek, gdy w Hamburgu dochodzi do 5.000 a nawet do 20.000 marek. Młodego lwa nabyć można w Afryce już za 10 marek; w Europie cena jego podnosi się do 1.000—2.000 marek. Za słonia płaci się w Afryce około 1.300 mk., za granicą minimalna cena wynosi 10.000 marek. Lamparta nabyć można w Afryce niemal za bezcen; w Europie z powodu nader uciążliwej jego hodowli, cena jest nie mniejsza od 500 mk. Bardzo trudne jest schwytanie żywego nosorożca. Polowanie połączone jest z niebezpieczeństwami, gdyż samica nigdy nie zostawia młodych bez opieki. Prócz tego utrudnia polowanie brak wody w Sudanie, tak, że nosorożce są na targu miejscowym dość rzadkie. W Chartum kosztuje wskutek tego nosorożec conajmniej 3.000 marek, w Europie cena jego dochodzi do 20.000 marek. Podobna różnica jest i co do hipopotamów. Krokodyle dorosłe kosztują w kraju 100 marek, w Europie 1.000 marek, taka sama jest cena dorosłych strusi.

Firma Hagenbecka przeważnie nie zakupywała zwierząt na targach, lecz we wnętrzu Afryki zachodniej utrzymywała własne stacye, gdzie zwierzęta zostawały przez całe miesiące, aż czas i klimat odpowiadał warunkom transportu. W czasie podróży przestrzegana jest dla zwierząt ścisła dyeta. Przedewszystkiem gromadzi się na podróż owoce rodzime lasów w wielkiej ilości. Szczególną trudność przedstawia żywienie słoni. Przyzwyczajone do strawy zielonej, pastewnej, niechętnie spożywają konserwy lub suchy pokarm. Daje im się ryż, zawinięty w liściu bananów; źle odżywiane zwie-

zęta zapadają na wodną puchlinę, która zwykle kończy się śmiercią. Dla antylop i małych hipopotamów sprowadza się z Europy dobre siano i skrzynie mleka skondensowanego; żórawie giną w drodze, jeśli nie dostają żywych małych ryb, których tysiące wiezie się dla nich na okręcie.

Również wiele trudu sprawia transport żywności dla zwierząt drapieżnych. Mięso, które im się daje, musi być na okrętach przechowywane w osobnych chłodniach. Zanim je zwierzęta otrzymają, należy to mięso dobrze ogrzać by zapobiec chorobom. Nie wszystkie jednak okręty posiadają chłodnie; w takim razie zaopatrzyć się musi ekspedycya w transport żywych zwierząt, owiec i wołów, które się w drodze zabija, by dostarczyć drapieżcom odpowiedniego pokarmu.

Mimo tak troskliwych starań, ginie jednak w drodze znaczny procent zwierząt. Tak n. p. Hagenbeck jeszcze przed rokiem z transportu 18 antylop otrzymał w Hamburgu tylko 3; z 5 hipopotamów dojechały — 3; przy poprzednim transporcie z 16 hipopotamów zginęło 12; innym razem z 18 tapirów, zakupionych na Sumatrze, zachował się tylko jeden przy życiu.

Karol Hagenbek urodził się w Hamburgu w r. 1844, jako syn handlarza ryb i zwierząt. W 22 roku życia objął interes ojca i rozwinął go do ogromnych rozmiarów. W r. 1893 menażeryę swą zawiózł na wystawę międzynarodową w Chicago, gdzie otrzymał złoty medal. Był pradziwym przyjacielem zwierząt, umiał z niemi postępować, zwierzyniec jego w Stellingen wzorowo urządzony, cieszył się światową sławą. Twierdził, że „dzikich“ zwierząt wogóle niema. Wszystko zależy od sposobu obchodzenia się z nimi. Za najbardziej inteligentne zwierzę uważał morsa. W Stellingen jeden z morsów dzwonił na obiad; czynność tę spełniał punktualnie, nigdy nie sprawiając zawodu. Za najniebezpieczniejsze zwierzę uznawał Hagenbeck białą panterę syberyjską.

Zapytany kiedyś, czy mając ciągle do czynienia z dzikiemi zwierzętami, nigdy nie znalazł się w niebezpieczeństwie życia, odparł jowialnie:

— Raz tylko groziła mi utrata życia. O mało nie przejechała mnie lokomotywa, do której się nieostrożnie zbliżyłem. Ale od dzikich zwierząt nie doznałem nigdy krzywdy. Naprawdę niebezpieczne są tylko wynalazki ludzkie.

Zatopiony las.

Przed kilku dniami w Westfalii, w okolicy miasteczka Hofsten, zapadło się 15 morgów lasu na 15 metrów głęboko pod powierzchnią ziemi. W miejscu gdzie przedtem był las, utworzyło się natychmiast jezioro. Korespondent „Brl. Tgb.“ opisuje ten wypadek, jak następuje:

W północnej części Westfalii, tuż nad granicą Hanoweru znajduje się opustoszała okolica, którą nazywają tam Świętem morzem. Podanie głosi, że stał tam niegdyś przed wiekami klasztor, który pewnej pięknej nocy zapadł się pod ziemią. Bujne zielska zarosły to miejsce i z rzadka tylko widać wśród nich brzozy i jodły.

Teraz historya ma do zanotowania drugi podobny wypadek w tej samej okolicy. Tego samego dnia, którego wydarzyła się katastrofa, mieszkańcy okolicznych wiosek słyszeli niby grzmoty podziemne i dało się przytem uczuć niby lekkie trzęsienie ziemi. Nagle przestrzeń nieco zalesiona, obszaru dziesięciu morgów, zaczęła się powoli obniżać. A odbywało się to tak spokojnie, że rosnące na niej jodły i brzozy zanurzały się wraz z nią powoli i bynajmniej nie upadły. Ze wszystkich ścian tej nowo tworzącej się doliny, obficie wypływać zaczęła woda. Z początku spływała powoli, wkrótce jednak zebrało się jej tyle, że drzew, które się zapadły, zaledwie wierzchołki widać było nad powierzchnią wody. Tymczasem w okolicach tego miasta zauważono inny bardzo ciekawy objaw.

Mianowicie na polach i łąkach, wysoko bardzo położonych, ukazały się nagle silnie bijące źródła. W jednej chwili utworzyły one bystro rwący potok, który zalał całą okolicę na dużej przestrzeni. Woda dotarła aż do położonej o kilka kilometrów miejscowości kąpielowej Bad Steinbeck. Lecz również prędko, jak nastąpiła powódź, tak samo zniknęła. Widocznie szybko wyczerpały się źródła. W nowo utworzonem jeziorze źródła nie zaprzestały swej pracy i poziom wody podnosi się z godziny na godzinę. Na miejsce wypadku przybyło wielu geologów, którzy starają się zbadać przyczynę tak nagłego kataklizmu. Według ich mniemania, wody podziemne wyżłobiły w ciągu długich lat przejście w znajdujących się tam pokładach miocenicznych.

Uczeni są zdania, że w najbliższej przyszłości nastąpią dalsze katastrofy. Wielu mieszkańców okolicznych wiosek opuściło w trwodze swoje domy.

Straszna noc w młynie.

W Grzybowicach, niedaleko Lwowa, mieszkał od dłuższego czasu mielnik, Antoni Walter z żoną swą Antoniną. Byli to ludzie niebardzo zamożni, ale niedawno uśmiechnął się do nich los przyjazny, bo odziedziczyli mająteczek w kwocie 4000 koron.

Szczęście Walterów obudziło okropną zazdrość w sercu starego pomocnika młynarskiego, Jana Podgórskiego, false Stefanowskiego, który po długiej walce ze sobą postanowił zrabować ich majątek.

Pewnej nocy zaczaił się z siekierą w młynie, a gdy Walter wszedł, rzucił się na niego z siekierą i zadał mu tak straszny cios w głowę, że następnie nie mógł ostrza siekiery wyciągnąć z kości i pobijając trzon dłonią wydobył siekierę, jak gdyby z twardego kloca. Widząc, że mielnik żyje jeszcze, uderzył go po raz drugi siekierą w policzek, a potem w rękę. Jęki mordowanego zbudziły żonę Waltera, która z lampą w ręku wpadła do młyna. Wówczas zbrodniarz rzucił się ku niej i uderzeniem siekiery rozbił lampę.

Rozpoczęła się okropna walka w ciemnościach. Walter widząc, że zbrodniarz morduje żonę, dobywając ostatków sił, pospieszył jej na pomoc i chwycił Podgórskiego pod gardło. — To rozbroiło okrutnego starca, który przestraszony w dodatku krzykiem przerażonej kobiety, uciekł spiesznie z młyna.

Zawiadomiona o wypadku żandarmerya, rozpoczęła natychmiast poszukiwania za zbrodniarzem, ale wysiłki w tym kierunku nie odniosły skutku.

Podgórski znikł bez śladu.

Sąd karny we Lwowie rozpisał nawet za nim listy gończe, ale i to nie dało żadnego rezultatu.

Dopiero przed kilkoma dniami sprowadzono do sądu karnego jakiegoś starego włóczęgę. który czynił wrażenie obłąkanego. Sędzia p. Krawiecki, uderzony pewnem podobieństwem między sprawcą krwawego czynu w młynie grzybowickim, a aresztowanym włóczęgą, zajął się bliżej jego osobą.

Rezultat był nadzwyczajny, gdyż po skonfrontowaniu ze świadkami, ustalono, że człowiek ten jest właśnie poszukiwanym przez władze bezpieczeństwa Podgórskim.

Badania psychiatrów wykazały, że Podgórski, nie jest absolutnie chory umysłowo i tylko symuluje obłęd.

Śledztwo zostało już ukończone i niebawem epilog tej strasznej nocy w młynie grzybowickim, rozegra się przed sądem.

W końcu dodać należy, że zabiegom lekarzy udało się uratować Waltera.

Loterya artystyczna. Na cele budowy szkoły polskiej w Maryańskich Górach na Morawach urządza I. Koło T. S. L. w Krakowie „**Loteryę artystyczną**".

Wygrane stanowią dzieła sztuki: Obrazy polskich artystów-malarzy, rysunki, autolitografie, akwaforty, szkice, rzeźby, bronzy, ceramika, sztuka stosowana, wydawnictwa artystyczne i księgarskie i wiele innych. Ciągnienie nieodwołalnie dn. 30 czerwca 1913 w lokalu I. Koła T. S. L. pl. Szczepański l. 3, p. gdzie również wydawane będą wygrane. Losów wydanych jest 5000 cena losu 1 Korona. Losy nabywać można w lokalu Koła pl. Szczepański l. 3, I. p. w godzinach między 5 a 8 wieczorem.

Nastroje Wadowickie.

Wadowice, 25 kwietnia.

— Co słychać?

Któryż spotkany znajomy nie zwraca się z tem stereotypowem pytaniem do znajomego! — I — najczęściej, nie słuchając odpowiedzi, pędzi dalej. Bo my w Wadowicach, wolimy bardziej sami opowiadać niż słuchać. Właściwość to naszego, powiedzmy, temperamentu.

Słychać zaś faktycznie to chyba jedynie, że stoimy — na zerze. Rozumie się... na zerze zimna i ciepła.

Ale, prawdę rzekłszy, my się nawet wojną bałkańską już nie interesujemy. Ba! takie dziś na świecie dzieją się co chwila nadzwyczajne rzeczy, że, jeśliby gdzieś tam nawet księżyc spadł na ziemię...

Za powoleniem! Toć-że przecie p. Łuszczkiewicz złożył godność prezesa Rady powiatowej i usuwa się, z życia politycznego?—Doprawdy? — A jakże — wiemy, wiemy... No to i co? Hr. Bobrowski wybrany na jego miejsce i słychać, że „konserwatyści" obejmą ster w Radzie powiatowej, co? Zawsze to ewenment. Tak pan sądzi?

A nam się tu widzi, że właśnie konserwatywna myśl polityczna już zapanowała tak dokładnie i trwale w Radzie powiatowej, że nowy ster nic już jej chyba ani dodać ani ująć nie potrafi...

Znieczuleni my i na mrozy i na upały. Co pan dobrodziej czyni dziś z wieczorem swoim? Posiedzeńko może? Zgromadzeńko? Narada? — Co? Nic z tego zgoła? Jaka prywacya!

Ha!-.. niech tedy będzie — „Sposób na żony"!

Do Sokoła na teatry amatorskie chodzimy bardzo ochotnie, bardzo ochotnie. Prawie tak ochotnie jak do „Czytelni urzędniczej" na czwartkowe zebrania towarzyskie muzykalno-wokalne.

Po przedstawieniu zabawa tańcująca w Sokole.

Gwarno i rojno.

Godzina jedenasta... Już trzydzieści przeszło par czeka na skinienie dyrygenta, by zacząć upajającego walca. Zabawa w najlepsze się rozwija...

Jednak kończy się wszystko...

— Walca, jeszcze trochę walca! — proszą niezmordowane pary.

— Dobrze i owszem!...

Kilka tur na zakończenie i po chwili sala Sokoła tonie w mrokach nocy, rozdzwonionej ostatniemi tonami muzyki...

W. Jentys.

* * *

Towarzystwo rolnicze okręgowe odbyło dnia 28 z. m. Walne Zgromadzenie przy nadzwyczaj licznym udziale ziemian i rolników. Rok sprawodawczy był nader trudnym i niepomyślnym dla rolników. Mimo to obrót kasowy wzmógł się do przeszło trzech milionów koron, wzrosła w dwójnasób liczba jego członków, powstały nowe agendy, jednym słowem Towarzystwo rozwinęło szeroką działalność. Czysty zysk za rok 1912 wynosi 9464·26 K. Prezesem jego jest Hr. Stefan Bobrowski z Andrychowa, który z aforyzmu historycznego męża stanu: „dajcie mi dobre finanse'a dam wam dobrą politykę" — za swoją uznał część pierwszą i dba o podwaliny bytu ekonomicznego. To jest jego dogmat. A że całą siłą mu służy, mniejsza czem jest w polityce, zapewne zachowawcą, lecz za to w najlepszem, bo w twórczem słowa tego znaczeniu. Wytrwałym towarzyszem w pracy i dzielnym wykonawcą dogmatu Hr. Bobrowskiego jest dyrektor-referent Towarzystwa p. Stanisław Drobniewicz, za którego ery instytucya ta rolnicza zaczyna odgrywać ważną rolę w życiu ekonomicznem naszego powiatu, ogarniając swoją siecią ludność najmniej zamożną — to jest włościan — dla których kredyt wytwórczy stał się rękojmią lepszego jutra.

Członek rady powiatowej i burmistrz miasta Wadowic, dr. Opydo, jeden z kandydatów na godność prezesa, ewentualnie wiceprezesa Rady powiatowej, wniósł do namiestnictwa protest przeciw dokonanym wyborom. Dr. Opydo w proteście powołuje się na ustawę, w myśl której wybory mają być rozpisane na dwa tygodnie przed terminem, czego ostatnim razem się nie trzymano.

Ze świata.

Strach Niemców przed Polakami. Z Poznania donoszą: Prawie równocześnie z głośną rewizyą policyjną w Ujeździe i Grąblewie za poszukiwaniem broni, przygotowanej do "rewolucyi polskiej"— zdarzyło się inne podobne zajście, wywołane przez jednego z wieśniaków, który zakpił sobie z Niemca.

Gospodarze z Targowiska wozili saletrę z dworca kolejowego w Lipnie. Przypadkowo przejeżdżał tamtędy kolonista Gapert z Radomicka, a zaciekawiony tym transportem, zapytał pewnego robotnika sezonowego, co gospodarze zwożą. Robotnik wziął kolonistę na kawał i odpowiedział w żartach, lecz z miną bardzo poważną: „I to pan nie wie, że do Targowisk nadszedł cały wagon karabinów? Przecież zanosi się na wojnę". Usłyszawszy to kolonista, pospieszył coprędzej do żandarma, by zakomunikować mu tę arcyważną nowinę. Żandarm udał się niezwłocznie do owego robotnika i zaczął go badać w sprawie rzekomego transportu karabinów, które targowiccy gospodarze zwozili i wówczas dopiero dowiedział się, że to wszystko było tylko żartem.

„Muzeum zamachów" na króla Alfonsa. Król hiszpański Alfons XIII., który po raz piąty uszedł szczęśliwie zagłady, (wszystkich stwierdzonych urzędowo zamachów było razem 10), posiada pośród różnych ciekawych swych zbiorów, jeden zbiór szczególny, który sam nazwał "muzeum zamachów". W zbiorze tym znajdują się przedmioty, które w świecie nie mają sobie równych, a wszystkie są ściśle złączone z zamachami na życie króla. I tak znajduje się w tym osobliwym zbiorze rewolwer, z którego zbrodniarz w roku 1903 w dniu 10 stycznia wystrzelił do powozu królewskiego, dalej kilka cząstek bomb, rzuconych do powozu króla w dniu 31 maja 1905 roku w Paryżu i w dniu 31 maja 1906 roku w Madrycie. Z ostatniego zamachu znajduje się w zbiorze kilka odłamków powozu, w którym król z żoną wracał od ślubu, a pod który bombę podrzucił anarchista Moral. Również bukiet, w którym zbrodniarz bombę ukrył, znajduje się wśród zbiorów. Oprócz tego znajdują się tam kopyta koni, które podczas zamachów zostały zabite, jak również krwią zbryzgane części odzieży osób zabitych. Rewolwer ze zamachu w Maladze, który zbrodniarzowi z ręki wytrącono, dostał się także do zbioru królewskiego. Od osób prywatnych darowano królowi skórzany portfel, który przez strzał dla króla przeznaczony, został przedziurawiony, dalej obrączkę ślubną, którą kula rewolwerowa zadrasnęła.

Słowem jest to niezwykły zbiór, który w wysokiej mierze świadczy o spokoju, odwadze i zimnej krwi króla hiszpańskiego.

Jaskinie gry na morzu. Zarządzenie rządu belgijskiego, który zakazem uprawiania gier hazardowych położył kres panowaniu rulety w Ostendzie, nie zniechęciło przebiegłego i pomysłowego Marqueta, który na rulecie zrobił już miliony. Obecnie buduje on wspaniały jacht parowy, który mieścić będzie wielką salę gry, urządzoną z przepychem. Jacht kursować będzie bez przerwy, pomiędzy Ostendą, a innemi miejscowościami kąpielowemi nad wybrzeżem. Ze spokojem każdy z pasażerów — którzy tylko w tym celu na tę niedobrowolną podróż się zdecydują — będzie się mógł oddać ulubionej grze, gdy tylko okręt znajdzie się na pełnem morzu, trzy mile od wybrzeża, w tej odległości bowiem okręt już nie podpada pod zakaz ustawy. W ten sposób naiwni gracze będą mogli pozbyć się swych pieniędzy na morzu, a nie na ziemi belgijskiej.

Żydzi jako rolnicy. U nas utarło się mniemanie, że żydzi nie nadają się do uprawy roli, gdyż nie mogą po większej części sprostać tym, którzy chcą się poświęcić pracy na ziemi. — Tymczasem w Ameryce żydzi i w tym kierunku dowiedli swego uzdolnienia, jak świadczy wydane za r. 1912 sprawozdanie Tow. „Jewish Agricultural and Industrial Aid Society". Towarzystwo to zostało założone celem udzielania materyalnej pomocy żydom, chcącym się poświęcić rolnictwu oraz tym, którzy posiadali już farmy i rozwinęło w krótkim czasie bardzo pożyteczną i szeroką działalność. Znamienna jest tabela, w której zestawiono obecnych farmerów żydowskich według dawnych ich zajęć. Na 465 tylko 102 już pierwej pracowało na roli. Inni byli kupcami, krawcami, domokrążcami, dentystami, agentami, pracowali w biurach lub fabrykach.

Widok dna morskiego. Bogaci ludzie będą sobie mogli pozwolić znowu na jedną jeszcze przyjemność więcej; oto będą mogli zajrzeć na dno morskie. Ściśle mówiąc, idzie tu o urządzenie, które pozwoli obserwować życie na dnie morskiem, czy w głębinach morskich bez nurkowania. Już po pierwszych lotach przez kanał La Manche, lotnicy opowiadali, że z samolotów widzieli dno morskie. Widzieli skały podwodne, niewidzialne gołem okiem, łodzie podwodne, ryby i t. d., a z tej okoliczności, której zresztą nie umieli sobie należycie wytłumaczyć, wyciągali wniosek, iż lotnik mógłby w marynarce pełnić służbę informatora, donoszącego o wszystkiem, co się dzieje pod powierzchnią morza.

Wyjaśnienie tego faktu jest bardzo proste. Powierzchnia morska działa na ludzkie oko jak zwierciadło. Morze chłonie wprawdzie część promieni na jego powierzchnię padających, większość ich jednakże odbija się, co się dzieje zwłaszcza wówczas, jeśli te promienie są skośne. Odbite promienie osłabiają i oślepiają po części oko, które nie jest już wrażliwe na promienie słabsze, przez przedmioty pod wodą się znajdujące odbijane. Te świetlne odblaski na lotnika, patrzącego na zwierciadło wód ze znacznej wysokości już nie działają, dlatego z łatwością może rozeznać, co się dzieje pod powierzchnią morza. Można się o tem przekonać, puściwszy się w łódce na morze i zaopa-

trzywszy się w rurę długą na kilka metrów. Jeżeli się jeden koniec rury zanurzy w wodzie, a przez drugi patrzy, zwłaszcza jeśli się przykryje głowę czarnem suknem, jak to robią fotografowie, już zapomocą tak prostego urządzenia można widzieć co się dzieje w morzu. Te rozkoszne wrażenia, o których dziś wiemy tylko z opowiadań nurków, uprzystępnione będą już dla ludzi, rozporządzających swobodnie paru setkami franków. Niedawno zorganizowało się towarzystwo amerykańskie i wybudowało odpowiednio urządzony jacht, z którego można przyglądać się życiu w głębinach morskich. Ponieważ próby udały się znakomicie, jacht ten już tego lata puści się w podróż po morzu. Na dnie okrętu w pewnych miejscach są wielkie płyty szklane, należycie grube a przeźroczyste i przez nie będzie można obserwować życie morskie. Jeśli słońce świeci widać wszystko, co się dzieje, aż do głębokości stupięćdziesięciu metrów, wówczas także i morze świeci tysiącznemi barwami, zwłaszcza w sferze podzwrotnikowej. Ma to być widok przewyższający najbajeczniejszą wyobraźnię.

Szalony „sportsman“. Australczyk, Tom Burrow, młodzieniec, gorliwie oddany sportom, postanowił zdobyć rekord stugodzinnego ćwiczenia maczugami. Odbywało się to w wojskowem gimnazyum w Alderhot. Już był blizki setnej godziny, gdy ktoś mu opowiedział, iż z Australii przyszedł telegram, donoszący, że ktoś zdobył tam rekord 112-godzinowy. Burrow postanowił pobić ten rekord. Po krótkim czasie jednak zaczął dawać oznaki znużenia. — Utrzymywano go w czuwaniu zapomocą bicia w bębny i trąbienia. Heroicznie zmagał się z tem młody człowiek. Mimo głośnego trąbienia i nieustannych oklasków nie wytrzymał. Dostał nagle napadu szału i jednego z przyjaciół uderzył maczugą w głowę. Ujęto go, Burrow jednak wyrwał się i uderzeniem maczugi zranił ciężko jednego sierżanta. Przez chwilę na oślep machał dookoła siebie maczugą, aż wreszcie wyczerpany runął na ziemię i zapadł natychmiast w twardy sen. Zdobył rekord 105 godzin.

Fabrykacya fałszywych banknotów. W Justyngrodzie, w powiecie lipowieckim na Podolu rosyjskiem, w jednym ze sklepów aresztowany został włościanin, u którego podczas rewizyi znaleziono 1000 fałszywych banknotów 25-rublowych. Banknoty doskonale były wykonane, tak, iż trudno je było odróżnić od prawdziwych. Aresztowany podał się za włościanina pow. humańskiego, Migiejewa, i po dłuższej indagacyi wydał swego wspólnika, Nesterenkę, który również został aresztowany. Obaj zeznali, że przybyli z Kaukazu, gdzie w tak zw. „aule“ należącym do ks. Imeretyńskiego, istnieje od dłuższego już czasu fabryka fałszywych banknotów, zatrudniająca kilkanaście osób i posiadająca licznych agentów w Rosyi, Szwecyi, Austryi i innych państwach europejskich. Migiejew wraz z Nesterenką wywiózł stamtąd niedawno 15 pudów fałszywych banknotów rosyjskich, austryackich, niemieckich i norweskich, część ich oddał innym agentom, część zaś sam puścił w obieg, tak, iż w chwili aresztowania pozostało przy nim zaledwie 1000 banknotów. Z Kijowa wysłano na Kaukaz telegram, zawiadamiający władze kaukazkie o fabryce fałszywych banknotów. Według zeznań aresztowanych, fabryka ta funkcyonuje już od lat kilku i zdążyła wypuścić banknotów na kilka milionów rubli.

Obrona robotnic w Ameryce. Kobiety, pracujące w zakładach przemysłowch w Stanach Zjednoczonych, wszczęły energiczny ruch, celem uzyskania podwyższenia płac. Na licznych wiecach robotnic podnoszono przedewszystkiem fakt, że młode robotnice nie mogące w żaden sposób wyżyć z obecnych zarobków, często pod naciskiem nędzy oddają się prostytucyi. Rząd wyznaczył do zbadania tej sprawy komisyę, która jednakże nie rychło ukończy prace. Tymczasem pracodawcy, lękając się, aby ich prawnie nie zmuszono do podniesienia płacy kobietom, zaczynają budować domy, w których dziewczęta i kobiety samotne znajdą tanie mieszkanie i utrzymanie. Fabrykanci w Hammond w Indyanie przystępują do budowy takiego domu dla kobiet kosztem 50.000 dolarów. W domu tym ma być 150 pokojów, a przy każdym z nich łazienka i szafa na ubranie. Będzie także 6 wielkich sal, gdzie dziewczęta będą się mogły gromadzić na wspólną zabawę i pogawędkę.

Dozór nad tym domem będą miały poważne matrony, a mężczyznom, nie mającym ważnego interesu do której z dziewcząt, wstęp ma być wzbroniony. Opłata tygodniowa za mieszkanie, wikt i pranie bielizny ma wynosić tylko 3 dolary tygodniowo, co jest na stosunki amerykańskie tanio.

Chrzest na łożu śmierci. Z Wiednia donoszą: Na klinice prof. dra Noordena leżał od dłuższego czasu, jako ciężko chory, doktor medycyny, Szymon Hirsch, rodem z Galicyi. Chory, który z beznadziejnego stanu zdrowia zdawał sobie sprawę, objawił zamiar przejścia przed śmiercią z judaizmu na religię rzymsko-katolicką. W niedzielę kapelan szpitalny udzielił mu chrztu, a równocześnie i sakramentu ostatniego namaszczenia. — Dr. Hirsch zmarł w kilkanaście godzin później, wobec czego pogrzeb jego odbył się podług katolickiego ceremoniału.

Mongolski patryotyzm. Ktokolwiek choćby raz jeden był w teatrze rosyjskim podczas galówki, mógł przekonać się, że w Rosyi nawet „patryotyzm“ jest normowany przepisami policyjnemi. Przykład: we wszystkich teatrach w dni galowe, przed rozpoczęciem przedstawienia, zespół teatralny musi odśpiewać „Boże caria chrani“ i to „na ogólne żądanie publiczności“ obowiązkowo trzykrotnie. Co się tyczy „ogólnego żądania“, od tego są stójkowi, którzy w te dni otrzymują kilka tuzinów bezpłatnych biletów na „paradyz“. Broń Boże jednak, gdyby ktoś z publiczności w uniesieniu patryotycznem zażądał powtórzenia „hymnu“ po raz czwarty! Aresztowanoby go natychmiast i posadzono do ciupy za „zbytek gorliwości“.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Najbliższy czas odjazdu statków linii HAMBURG-AMERYKA.

Z Hamburga:

do New Yorku	1 maja	statek Ameryka.
do Bostonu	21 maja	Cincinnati
„ „	8 czerwca	Cleveland
do Filadelfii	6 maja	Prinz Oskar
do Kanady	2 maja	Brandenburg
do Południowej Brazylii	9 maja	Santa Lucia
do Kuby, Meksyku	3 maja	La Plata.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót ziemnych, i murarskich, kamieniarskich, ciesielskich, blacharskich i dachówkowych przy budowie Podstacyi Elektrowni miejskiej, rozpisuje się niniejszem licytacyę ofertową na dzień 9 maja 1913 r.

Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany przejrzeć można w Budownictwie miejskiem w godzinach urzędowych (gmach Magistratu oddział architektów), gdzie również otrzymać można formularze ofertowe i wszelkie wyjaśnienia.

Do oferty dołączyć należy kwit na wadyum w wysokości 5% od sumy ofertowej złożone w kasie Elektrowni miejskiej przy ul. Dajwór.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 9 maja b. r. o godzinie 12 w południe w sali obrad Magistratu.

Kraków, dnia 21 kwietnia 1913.

Dyrekcya Elektrowni miejskiej w Krakowie.

416

Nussdorferska Farbiarnia i chemiczna pralnia

Ferd. Sickenberg's Söhne

c. i k. Dostawca dworu. Fabryka Wien XIX. Nussdorf, Sickenberggasse 8. Składy główne: Wien I. Spiegelgasse Nr. 15.

Farbiarnia i chemiczna pralnia kostyumów męskich i damskich, firanek, pokrowców, pierza, parasoli, rękawiczek i wszelkich części tualet.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy odwrotnie.

Na zapytania listowne dajemy natychmiast wszelkie informacye.

Ostrzeżenie! By uniknąć omyłki prosimy dobrze uważać na adres naszej firmy.

397

Chcąc mieć regularnie idący zegarek

należy go oddać części zegarmistrzowi do wyczyszczenia.

Prawdziwie rzetelny i pierwszorzędny zakład zegarmistrzowski

Jakóba Freiera

385 KRAKÓW

przy ul. Karmelickiej l. 40.

wykonuje wszelkie prace reperacyjne zegarków dokładnie i sumiennie po cenach jak najtańszych.

Wielki wybór w zegarkach kieszonkowych, ściennych i w biżuteryi.



PRZYJMUJĘ

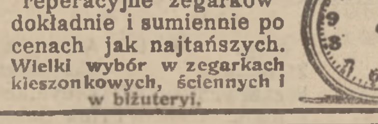
stołowników.

Kuchnia domowa.

Ceny przystępne.

Wiadomość: ulica Zielona 4. II. piętro drzwi na lewo.

Przednie solingeńskie brzytwy.



kute z najlepszej angielskiej srebrnej stali, ręcznie szlifowane, z włosa ściągnięte, gotowe do natychmiastowego użytku. Każdą brzytwę dostarcza się w pudełku. Nr.8701. z czarno polerowaną oprawą 1/4 wklęsłe, szlifowana 4/8 szeroka K 1·70. Nr.8702. z czarno polerowaną oprawą 1/2 wklęsłe, szlifowana 5/8 szeroka K 2·20. Nr. 8703. z czarno polerowaną oprawą 3/4 wklęsłe, szlifowana 5/8 szeroka K 2·50. Nr. 8711. z czarno polerowaną oprawą 1/1 wklęsłe, szlifowana 6/8 szeroka K 3·60. Najlepsza brzytwa „Graziosa“, panom golarzom specyalnie polecenia godna! Marka zarejestrowana! Tylko u mnie do nabycia! Nr. 22. z czarno polerowaną oprawą, ostrz 4/8 szeroki, 1/4 wklęśle szlifowana K 2·—. Nr. 26. z czarno polerowaną oprawą ostrz 5/8 szeroki, 1/2 wklęśle szlifowana K 2·90. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyłkę uskutecznia za zaliczką **c. i k. nadworny dostawca JAN KONRAD, dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2459 (Czechy).** **Główny katalog** z 4000 rycin darmo i opłatnie. 200

NOWO OTWARTY NAJTAŃSZY

ZAKŁAD POGRZEBOWY

W Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej L. 34 (przy dawnym moście na Rudawie).

urządza pogrzeby skromne i okazałe dla dorosłych i dzieci — załatwia wszelkie formalności.

Posiada **wielki wybór trumien.**

Suknie i sukienki. Nowe dekoracye i uniformy. Karawany zwyczajne i szklane.– Konie czarne lub białe. 345

Karetki niebieskie pod dzieci.

WIEŃCE GROBOWE.

Własność Stow. „Kasy pogrzebowej“.

PIEGI

Do usunięcia piegów używają najrozmaitszych środków. Wszystkie te środki oparte są na jednakowych zasadach, mianowicie na wybielaniu piegów. Ten sposób postępowania nie jest właściwy. Chcąc usunąć piegi, nie wystarczy ich wybielić, gdyż po przerwaniu kuracyi występują ponownie. Trzeba je przeto zupełnie zniszczyć. Usunąć piegi zupełnie można tylko za pomocą tak zw. **„Santo Créme“.** Twarz należy natrzeć tym kremem i następnie zmyć mydłem. Ten senzacyjny krem usuwa **piegi zupełnie w krótkim czasie i czyni cerę piękną, rumiano-białą.** Krem ten sporządzony jest pod kierunkiem dra Hager'a prawnie chroniony i jest dziś jedynym pod gwarancyą, skutecznie działającym środkiem, przy tem zupełnie nieszkodliwym. Pudełko jedno wystarczy. **Cena K 2·50, pocztą kor. 2·80 franko.** Zamówić za zaliczką lub poprz. nadesłaniem gotówki: w markach poczt. lub przekazem. 419

J. KUKLA, Praga, ul. Perlowa 35.

LINIA HAMBURG-AMERYKA.

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg-Nowy Jork
Hamburg-Filadelfia
Hamburg-Kanada.

Hamburg-Brazylia	Hamburg- Ameryka środkowa
Hamburg-La Plata	Hamburg-Venezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg-Kolumbia
Hamburg-Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko.
Hamburg-Indye zachodnie	

Antwerpia-Kanada.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe:** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I. Körntnerstrasse 38, albo do jej agentur **we Lwowie, ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.** 144

Dla reklamy

Postanowiłem każdego przekonać że tylko u mnie za małe pieniądze dostać można ubrania dzienne najlepszej jakości z eleganckim wykończeniem od K 5·50, oraz wytworne i eleganckie spodnie najnowszego fasonu beznaganny krój staranne wykończenie. Kolory według życzeń, podanie miary wystarczy, objętości w pasie, i długość do kroku, jedna taka K 5·50 2 pary K 10·50 Uwaga!! Ryzyko wykluczone, zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy na prowincyę wysyłka za zaliczką Kraków, Krakowska 17.

Wilhelm Rickel. 324

Krem twarzowy jako puder



najwięcej senzacyjny wynalazek kosmetyki Dra Riza. Krem jako puder perłowy utrzymuje się na twarzy przez 24 godzin. Nikt nie jest w stanie rozpoznać że pudru użyto.

Pot a nawet mycie nieszkodzi.

Wszelkie dodatkowe pudrowanie jest zbyteczne. Skóra nie niszczy się. lecz powstaje elastyczna i miękka. Krem perłowy pudrowy działa zarazem jako krem na skórę i cerę. Pod gwarancyą nieszkodliwy. Cena za dozę K 3. Biały, różowy lub kremowy. — **Kosm. Dr. A. Rix Laboratorium, Wien IX. Berggasse 17/H.**

Składy w Krakowie: Apteka K. Wiśniewskiego, Floryańska 15. Skład perfumeryj Reim i Spółka, Rynek 37. 320

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające Składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesbüblerskiej, selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko. 12

LEKARZ-PEDAGOG

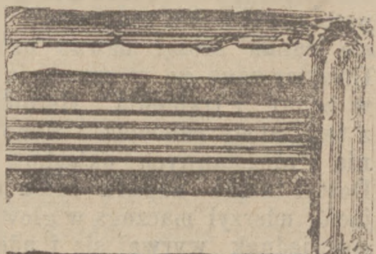
Dyrektor FRANZ. SALZLECHNER

właściciel naukowo-wychowawczego zakładu dla dzieci nerwowych i umysłowo mało rozwiniętych w **Perchtoldsdorf** koło Wiednia, zabawi w **dniach 27 i 28 kwietnia w Krakowie w hotelu Royal.** 390

Udziela porady i ordynuje od godziny 11 do 3 pop.

969

Precz z niezdrowemi pierzynami,



a będziecie wstawali jak nowonarodzeni, kiedy będziecie używali moich Jägera koc y z wełny gronostajowej. Tylko taki koc umożliwia zdrowy pokrzepiający sen.

6 wagonów **Jägera kocy wełnianych po K 3·50.** Przeznaczone do Albanii, jednak z powodu wojny tam nie odesłane z najlepszej wełny **niezbędne dla każdego domu** około 200 cm. długie, a 130 cm. szer. w bardzo gustownych kolorach, z bortkami, sprzedaję za pół ceny produkcyjnej, t. j. po K 3·50 za sztukę. Te bezkonkurencyjne Jägera koce wełniane, które w całej monarchii austryacko-węgierskiej tylko u mnie nabyć można, wysyłam po śmiesznie niskiej cenie K 3·50. Właściciele hoteli i gospód, szpitale, klasztory, sanatorya i spółki spożywcze niech nie zaniedbują tej sposobności. – Zamawiający zdumiony będzie nad wspaniałym kocem za tanią cenę. Taki koc kosztuje w zwykłych warunkach 7—8 koron. **DYWANIKI** z najlepszego pluszu szenilowego 58×118 cm. cena okazyjna K 1·60. Wysyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.— Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Pierwszy największy morawski dom wysyłkowy. **Julius HOITASCH, Göding Nr. 610 (Morawa).**

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 5-go maja 1913 roku i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym

NA ZASTAWY RUCHOME

Kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 39.809 z roku 1910; 6.588, 15.226, 19.566, 23.938, 25.705, 28.426, 30.217, 30.968, 31.855, 34.099, 37.143 z roku 1911 i od Nr. 37.449, do Nr. 43.837 z roku 1911 i od Nr. 1 do Nr. 15.694 z roku 1912 t. j. do dnia 30 kwietnia włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reisszeigi, obrazy i książki, a mianowicie Nr. 12.497, 14.432, 15.176, 15.313, z roku 1911; i Nr. 75, 2.803, 4.003 z roku 1912 i od Nr. 6.397 do Nr. 15.284 t. j. do dnia 31 października 1912 roku włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się dnia 5 maja 1913 r. i dni następnych o godzinie 9½ przedpołudniem

378 **przy ul. Szpitalnej L. 15.**

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 3 maja 1913** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowanem swoich zastawów

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na nasze inseraty.

Zaginiona dziewczyna.

Sensacyjna powieść na tle stosunków amerykańskich.

26

Przedsięwziąłem więc podróż do Europy, przejechałem później Kalifornię i Florydę. Powracając z Kanady zatrzymałem się przez kilka dni przy jeziorze św. Grzegorza i tam otrzymałem list od mego przyjaciela, który mnie w nim prosił, aby go odwiedzić w Vermont, gdzie on odkrył kilka potoków z ostrygami, nieznanymi jeszcze rybakom w tych okolicach. Ponieważ tak czy tak wałęsałem się bez celu, zdecydowałem się w jednej chwili przyjąć zaproszenie i już na drugi dzień znajdowałem się w drodze. Z początku jechałem koleją, potem wozami pocztowemi, wreszcie musiałem się puścić konno przez dziką zupełnie okolicę.

Nie znając miejscowości, podzieliłem sobie czas niemożliwie, zabłąkałem się, burza szalejąca w nocy, zapędziła mnie na nieznaną zupełnie drogę, gdzie jak tylko okiem sięgnąć, najmniejsze światełko nie zdradzało nigdzie ludzkiego życia. Koń mój zaczął utykać na nogę i mógł tylko krok za krokiem się posuwać, kiedy naraz w oddali zobaczyłem oświetlone okna — które, jak się przekonałem, dojeżdżając, należały do jakiejś gospody. Po długich wołaniach drzwi się otworzyły, a w progu ukazał się jakiś mężczyzna z latarnią w ręku; poprosiłem go o nocleg, a on mi odpowiedział: Tak, tak, noc jest rzeczywiście straszna, a burza zdaje się, rozszaleje dopiero na dobre. Proszę, niech pan wejdzie! — bo zaraz lunie znowu deszcz!

Skoczyłem z konia, otworzyłem drzwi, które wiatr wstrzymywał z tamtej strony i wszedłem do wnętrza domu. Na dziedzińcu spotkałem jakiegoś starszego już mężczyznę, który ruchem ramion wskazał mi jakiś na pół zaciemniony pokój, a sam poszedł dalej, widocznie w tym celu, aby pomódz młodszemu przywiązać konia. Kiedy wszedłem do pokoju, zdziwiłem się niezmiernie, ujrzawszy w nim dziewczynę tak czarująco piękną, że podobnej w życiu nigdy nie widziałem. Dziewczę, na mój widok powstało, skłoniło się i zmierzyło mnie wzrokiem pełnym podziwu i przestrachu. Zaraz na pierwszy rzut oka przekonałem się, że mam przed sobą istotę nadzwyczajną. Ani jej wzrost, ani jej alabastrowo biała cera, ani nawet złota fala włosów, które w dwóch dużych warkoczach spadały jej na piersi, nie były tem, co na mnie wywarło takie szalone wrażenie. Wrażenie to wywarły jej czarne oczy. Te oczy podobne były do dwóch ogników, które chwiały się, rzucając równocześnie ogień i blask. Zdjąłem kapelusz przed tą nieznaną pięknością.

Na moje pozdrowienie dziewczę się zapłoniło ale mi nic nie odpowiedziało. Patrzała na mnie z przestrachem, potem wskazała ręką drzwi, jakby mi kazywała opuścić dom — ale w tej samej chwili weszli do pokoju obaj mężczyźni, a zanim oni mogli słowo przemówić, dziewczyna znikła. Patrzyłem za nią i zauważyłem, że miała na sobie ogromnie skromną i biedną sukienkę, a rysy twarzy nieregularne.

— Idź za Lutrą — tak bowiem dziewczę to się nazywało — powiedz jej, żeby w sypialni posłała łóżko dla gościa — rozkazał starszy mężczyzna. Młodszy jednak strząsnął wodę z przemoczonej deszczem bluzki, oglądnął się za ciepłym kominkiem i odparł:

— Lutra zrobi to sama tak czy tak; ja cały jestem przemoczony.

Stary ściągnął brwi i spojrzał nań tak ponuro, że młodzieniec w tej chwili wstał i wyszedł.

— Ci młodzi dzisiaj wszyscy są tacy niegrzeczni i leniwi — rzekł stary, zwracając się ku mnie. — Za moich czasów młodzi ludzie byli zupełnie inni. Robili, co im się kazało i nie pytali się nigdy.

— To pewnie pański syn? — zapytałem skromnie, siadając przy oknie, podczas gdy myśli moje zajęte były w zupełności ową dziewczyną. (C. d. n.)

NA MAJ!

Mostowska Z. B. hr. — Miesiąc maj do czytania dzieciom od 8—12 lat Cena 50 hal.

Nowakowski J. ks.—Miesiąc Maryi z pieśniami O. Antoniewicza T. J. oprawne ozdobnie K 1·20.

Potulicki A. ks. Infułat—Miesiąc Maryi, 20 hal.

Wykład godzinek o Niepokalanem Poczęciu N.M.P. czyli **nowy Miesiąc Maryi** w 32 rozmyślaniach opr. K 3 (Na porto należy nadesłać 45 hal.

I wiele innych czytanek majowych poleca:

Księgarnia katolicka

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie plac Maryacki L. 9, róg Rynku głównego — Tel. Nr. 1308. 367

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 hal.

Szlachetnego znalazcę błagam o zwrot zgubionych 8 banknotów po 100 K. Znaleźne 150 K. E. G. poste-restante DĘBICA. Za okazaniem karty na broń. L: 19671/P. 428

Nadleśniczego, administratora dóbr, agronomów, gorzelników, maszynistów, buchalterów poszukuje Ajencya „Helios“ w ŚNIATYNIE. 427

Dom murowany z ogrodem w najzdrowszej i najpiękniejszej części miasta Wadowic do sprzedania z wolnej ręki. Dom składa się z 2 mieszkań, (2 pokoje i 2 kuchnie) pięknej werandy, strychu i piwnicy. Warunki nader przystępne. Gotówki potrzeba tylko kilka tysięcy kor. Zgłoszenia: Wadowice, poste-restante w Wadowicach pod „Dobry interes“ za okazaniem kwitu tuseratowego Nr. 308. 422

Albumy Mód

FAVORIT

dla dorosłych, dla dzieci, dla robót ręcznych, dla szycia bielizny i t. d. po 85 hal.; pocztą po 1 K; za zaliczką K1·50; oraz do wszystkich rycin w tych albumach zawartych niezrównane 100-KROTNIE wypróbowane

KROJE FAVORIT

po cenach oryginalnych do nabycia WYŁĄCZNIE u firmy:

J. HOPCAS A. SALOMONOWA Kraków, ul. Szczepańska 9.

PIECZYWO

! KURACYJNE ! 342

Zalecane przez wysokie powagi lekarskie dla osób cierpiących na nieżyt żołądka lub kiszek, wypróbowane nadzwyczaj lekkostrawne i w wysokim stopniu pożywne sucharki hygieniczne środki dla cukrowo słabych, chleb Grahama, Krakie, chleb Simona codziennie świeży poleca **A. Mazanek** Kraków, Sukiennice Nr. Telefonu 2120.

Pierwszorzędne specyalności

ołomunieckie serki

(kwargle) wyrabia najstarszy zakład

Jakóba Knilla

Prostějow (Morawa) ul. Dolna l. 24. 212

wysyła franko koleją skrzynka 5-6 kop l. V kopa K 1·20 Pierwęzorzędny wyrób najlepszej jakości. Pocztowa skrzynka prawie 5 kg. za K 5 za zaliczką.

Po prowincyach

We dworach, willach itd. urządzam wodociągi na pompy i rezerwoary, jakoto łazienki, klozety i t. d. po najniższych cenach. Kosztorysy i projekta darmo. Konc. Zakład instalacyjny

M. Pułczyński 183

KRAKÓW

ulica św. Marka l. 8.

Elektro - motorowa fabryka wędlin

Andrzej Różycki

Kraków, Sławkowska 22.

Poleca znakomite młode szynki, boczki, karczki, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słonina i smalec polski. — Do sklepów znaczny opust. **Wysyłki za pobraniem odwrotnie.** 383

Wylęgarka

K 45·— wylęga lepiej aniżeli każda kura. Darmo na próbę.

G. Mücke, Pottendorf Nr. 27 koło Wiednia. Setki poleceń i świadectw z całej monarchii darmo i opłatnie. 135

---

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych 23

Romualda Pieczarki

Ciastkacodzień świeże Pomadki, czekoladki. Karmelki nadziewane Herbatniki.

Złoty łańcuszek

13 **NA RATY**



ważący 60 gr. za K 140 miesięcznie po 4 K. Pierwszorzędny zegarek srebrny o 3 srebrnych kopertach za 14 kor. Dostarczam wszędzie. Kto chce tanio kupić zegrek z łańcuszekiem, niechaj pisze natychmiast pod adresem:

R. LECHNER Lundenburg Nr. 668,

Spólnika

z kapitałem 5000 koron poszukuje się do interesu dobrze rentującego i prowadzonego na wyższą skalę. 430 Wiadomość Dom Exportowy obrazów Fr. Sembrata. Rynek Kleparski l. 16, w Krakowie od godz. 10—12 i 4—6 pp.

W. KARBOWSKI

masażysta

Kraków, Szpitalna l. 3, II. p.

Panowie!

Przynoszę Wam ważną wiadomość! Czytajcie, co wam powiem. Mam uczciwe zamiary i szczerze do was przemawiam.



360

Książka za darmo.

Zwracam się niniejszem do każdego mężczyzny młodego, w sile wieku, czy starego, kawalera, czy żonatego, zwracam się do każdego, który zrobił smutne spostrzeżenie, że siły jego nikną, względnie który sądzi, że siły swoje już stracił. Wszystko, co wam powiem jest w równej mierze ważnem i prawdziwem, gdyż sam na sobie tego doświadczyłem, iż lekarze powiedzieli mi, że nie jestem więcej zdolny do spełniania moich obowiązków jako mąż i mężczyzna. Niestety muszę przyznać, że **sam** spowodowałem u siebie ten smutny stan, gdyż w młodości przyswoiłem sobie **nawyczki**, których później nie mogłem się więcej pozbyć i które z biegiem czasu spowodowały moją kompletną ruinę.

Lekarstwa wywoływały u mnie tylko doraźny, chwilowy skutek — gdyż zaraz potem byłem tak samo słaby, jak przedtem. Z polecenia lekarzy wiele podróżowałem, jeździłem do rozmaitych miejsc kąpielowych sumiennie zachowywałem ściśle dyetę — jednem słowem, czyniłem wszystko, co możliwe, aby odzyskać moje siły.

Brak miejsca nie pozwala mi na wyliczenie wszystkich szczegółów i szczególików — tyle tylko chcę wyjawić, że w końcu odkryłem możliwość odzyskania moich sił. Równocześnie zaś poprawił się ogólny stan mojego zdrowia. Usposobienie moje się poprawiło, moja cera stała się zdrowszą oczy nabrały świeżego blasku, **nerwowość** moja znikła tak, że w każdym kierunku byłem odrestaurowany. Szanowny czytelnik z pewnością zapyta: **„Cóż to za czarodziejski napój, cóż to za proszki albo tynktury dokonały tego cudu?“** Na to mogę odpowiedzieć, że w ciągu kilku tygodni odzyskałem moje siły, nie zażywając wogóle jakichkolwiek leków. Tem mniej zaś używałem t. zw. elektrycznych pasków lub jakichkolwiek innych aparatów.

Metoda, której się trzymałem, jest nienaganną. Na stałe odzyskałem moje siły. A los ten spotka każdego mężczyznę, który będzie się stosował do tej metody. Bliższe szczegóły tej metody znaleźć można w broszurze słynnego specyalisty Dr. Hayosa, profesora król. węgier. uniwersytetu w Budapeszcie, który udziela nieocenionych rad lekarskich. Broszura ta niejednego już postawiła na nogi, gdyż udziela wyjaśnień odnośnie do środków zaradczych, mających pierwszorzędne znaczenie, a zapobiegających przedwczesnemu osłabieniu nerw i innym słabościom na tle neurastenii. Broszura wskazuje prawdziwą drogę do wzmocnienia systemu nerwowego i do odzyskania młodzieńczej świeżości i sprawności, drogę do zdrowia i szczęścia!

Książkę tę rozsyła za darmo, za poprzedniem przysłaniem 30 fenigów (40 halerzy), dyskretnie w zalepionej kopercie

Fritz Arndt G. m. b. H. Berlin SO 33, Abt. 89.

KOPIAŁ KUTY

ręcznej roboty nieużywany

tanio do sprzedania. — Oglądać można w Administracyi »Nowin«, Kraków, Gertrudy 10. 376

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

najlepsze do prania i mycia

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po **44 h.**

Do nabycia wszędzie.

Najlepsze czeskie źródło!

Tanie pierze



kg. szarych dobrych, skubanych K 2·—, lepszych K 2·40, **najlepszych półbiałych** K 2·80, **białych** K 4·—, **białych puchowatych** K 5·10, 1 kg. **najlepszych śnieżnobiałych skubanych** K 6·40, 8·—. 1 kg. **puchu** szarego K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, **najlepszego puchu z piersi** K 20—. **Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.**

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. **Pierzyna** 180 cm. długa, 120 cm. szeroka i **dwie poduszki** każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowew szarem, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** K 16·—, **półpuchem** K 20·—, **puchem** K 24·—, **pierzyna** sama K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—, **poduszki** K 3·—, 3·50, 4·—. **Pierzyny** 200 cm. długie, 140 cm. szerokie K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—, **poduszki** 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. **Piernaty** z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. 20

Od 1878! Wszędzie doświadczony, słynny i ulubiony środek domowy. Przy większych zamówieniach znaczny rabat.

Aptekarza A. Thierry'ego balsam

Jedynie prawdziwy z zieloną zakonnicą jako marką ochonną. — USTAWĄ OCHRONIONY.

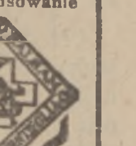


Każde fałszowanie i odsprzedaż innych balsamów z podobną marką ochronną będzie ścigane karno-sądownie.

O ogólnie znanem znakomitem działaniu przy wszystkich chorobach, dróg oddechowych, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce, katarze jamy ustnej, bólu w piersiach cierpieniach płuc, specyalnie przy influencyi, przy cierpieniach żołądka, zapaleniu wątroby i śledziony, przz braku łaknienia, niestrawności, obstrukcyi, zewnętrznie przy bólu zębów, chorobach jamy ustnej, darciu w stawach, oparzelinach, wyrzutach i t. p. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna familijna flaszca koron 5·60.

Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa maść z centyfol.

Zapobiega zakażeniu krwi i usuwa je. Czyni zawsze zbyteczną wszelką bolesną operacyę Znajduje zastosowanie przy bolesnych piersiach położnic, przy utrudnieniach w odpływie pokarmu, w stwardnieniu piersi. przy róży, przy odparzonych nogach lub stopach, przy ropieniu, obrzmieniu stóp, nawet przy próchnieniu kości; przy ranach ciętych, kłutych, postrzałowych i tłuczonych; do wyciągania wszelkich ciał obcych, jak szkła, drzazg, piasku, śrutu. cierni i t. p. przy wszelkich wrzodach, naroślach, karbunkułach, nowotworach nawet przy skirze; przy zastrzale, obieraniu paznokci, pęcherzach, przy bolesnych obdarciach stóp, oparzelinach, odleżeniu się u chorych, czyrakach, wyciekach uszu i odparzeniu się u dzieci i t. p.



Wysyłkę uskutecznia się tylko za poprzednim nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem. — 2 słoje kosztują koron 3·60. Nabyć można w aptekach a hurtownie w leczniczych drogueryach. — Należy adresować:

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada k. Rohitsch

SKŁADY: w aptece Konstantego Wiszniewskiego i w droguery Wiśniewski i Jędrzejowski w Krakowie.

Firma gramofonów **Leopold Huttrer** KRAKÓW, DŁUGA 11.

posiada wyłączną sprzedaż najznakomitszych płyt średnicy 30 cm. Parlaphon grającej powierzchni, których cenę zniżona K 4·— za sztukę. Wszystkie inne płyty wielkości 25 cm. pod gwarancyą nowe po K 2·— gatunki lepsze po K 2·50. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się tylko za pobraniem. Wymiana dozwolona. Gramofony, patefony, oraz płyty do gramofonów z Aniołkiem, jak i płyty do patefonów po bardzo przystępnej cenie. Naprawy uskuteczniа się w przeciągu 6 godzin.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.